Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

TYGODNIK

Rok III – Nr 24 – 11.VI. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 11 czerwca 1938 r. Nr. 24

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 15 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. „Ogłoszenia prenumeratorów" 1 raz — 5 zł, 2 razy — 9 zł, 3 razy — 12 zł. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Zagadnienie przymusowej organizacji produkcji rolniczej a opłacalność gospodarstwa wiejskiego*)

Prowadzimy dzisiaj dyskusję na temat przymusowej organizacji rolnictwa. Między innymi odbyła się narada w dosyć licznym gronie w Ministerstwie Rolnictwa, poświęcona tej kwestii, a później odczyt dr. Wojtysiaka na Radzie Naczelnej O. Z. N. Pozwalam sobie zabrać głos także na łamach „Życia Rolniczego", a chodzi mi o wyświetlenie istoty zagadnienia. Nie będę więc poruszał szczegółów, nie będę omawiał wad dzisiejszej organizacji itp.

Chodzi przede wszystkim o sprecyzowanie tematu, o którym mówiłem i o definicję „przymusowa organizacja rolnictwa". Zamiast tej ostatniej pozwalam sobie wprowadzić definicję „przymusowa organizacja produkcji rolniczej".

Izby rolnicze, będąc samorządem zawodowym, są przymusową organizacją rolników, nie znaczy to jednak, żeby ustawa o izbach rolniczych nakładała pewien przymus poza płaceniem podatków na poszczególne warsztaty rolne. W przeciwieństwie do tego ustawa lasowa nie nakłada żadnego przymusu zrzeszania się albo zbiorowego występowania, natomiast zmusza właściciela lasu do prowadzenia gospodarstwa leśnego w myśl zgóry powziętych założeń, ustalonych przez ustawodawcę. Występuje więc pierwiastek przymusu w stosunku do poczynań gospodarczych właścicieli, nie ma zaś przymusu w zakresie akcji zbiorowej. Mamy do czynienia z przymusową organizacją produkcji leśnej.

Przymusowa organizacja rolnictwa względnie produkcji rolnej w rozumieniu tym, w jakim należy prowadzić dyskusję, tyczy się nietyle przymusowego zorganizowania stanu rolniczego dla wypełnienia pewnych zadań wysiłkiem zbiorowym, lecz chodzi o rzecz nową. Mianowicie: wszystkie państwa przygotowują się dzisiaj do wojny. Polska nie może być wyjątkiem i musi również iść w tym kierunku. Trzeba być przygotowanym

*) Ze względu na wagę poruszanych zagadnień umieszczamy niniejszy artykuł na czele numeru, chociaż ze względu na treść należy on do działu IV, pragniemy bowiem w ten sposób podkreślić jego znaczenie i wywołać dyskusję.

Redakcja.

na to, że nas ktoś zaatakuje, że będziemy musieli bronić się. W tym wypadku rolnictwo polskie musi spełnić swój bardzo ciężki i odpowiedzialny obowiązek. Możliwe to będzie, jeżeli z góry ułożymy program działania. W tym programie zasada przymusu, jak w każdej gospodarce wojennej, będzie wysunięta na czoło metod oddziaływania na pracę gospodarczą wszystkich obywateli. Rolnictwo tego uniknąć nie będzie w stanie.

Podejmując dzisiaj dyskusję, stwierdzamy tylko, że moment wprowadzenia w życie wspomnianego przymusu może nastąpić albo z chwilą rozpoczęcia wojny, albo wcześniej. Jeżeli dajmy na to Polska otrzyma nakaz od czynników decydujących przygotowania się w tym zakresie, to będziemy musieli mieć już gotowy projekt przymusowej organizacji produkcji rolnej i rolnictwa i projekt ten niezwłocznie wprowadzić w życie. Zapewne, że zanim takiego rozkazu nie otrzymaliśmy, można dyskutować, czy dotychczasowa organizacja naszych izb rolniczych jest odpowiednia, czy nie warto czegoś w tym zakresie zmienić, możemy mówić o potrzebie stworzenia Polskiego Towarzystwa Rolniczego, ogarniającego cały kraj, możemy mówić nawet o reorganizacji Związku Izb i Organizacji Rolniczych w kierunku nadania mu charakteru korporacji prawa publicznego itp. Niewątpliwie wszystko to są ważne zagadnienia, niemniej znajdują się one na innej płaszczyźnie niż ta kwestia, którą omawiam w tym artykule.

Jeżeli stwierdzamy, że może nastąpić moment, kiedy potrzebny będzie przymus prawdziwy w produkcji rolniczej, kiedy będziemy musieli ściśle zastosować się do programu z góry ustalonego w tej dziedzinie, to dzisiaj postawić musimy pytanie, kto ma ten przymus wykonywać, czy urzędnik państwowy, czy urzędnik samorządowy, czy wreszcie urzędnik organizacji samych rolników.

Życie gospodarcze Polski ugina się pod ciężarem ingerencji biurokracji. Dzisiaj niewątpliwie jednym z najważniejszych problemów w naszym życiu zbiorowym jest zagadnienie, jak rozplątać tę zagmatwaną sieć biurokratyczną, która nas wszystkich dławi. Musimy dążyć do tego, ażeby nie tylko nie tworzyć nowych ogniw ucisku biurokratycznego, lecz przeciwnie, ażeby ten ucisk nie zwiększał się pomimo stosowania przymusu. I dlatego im urzędnik wykonywujący przymus w stosunku do rolnictwa będzie stał dalej od całego aparatu biurokacji państwowej, tym większe będziemy mieli szanse, że sam nie stanie się szablonowym biurokratą. Dlatego też wszelkie projekty, oddalające organizację nadzoru nad rolnictwem od aparatu biurokratycznego, muszą przez nas rolników być popierane. Jeżeli potrzeba Państwa będzie wymagała stworzenia organizacji, która przenikałaby bezpośrednio do wszystkich gospodarstw wiejskich, możemy oprzeć się na projekcie dyr. Wojtysiaka, zmierzającego do zorganizowania samorządu zawodowego rolniczego w organizację czterostopniową, sięgającą aż do gromady wiejskiej.

Nie znaczy to jednak, ażeby organizacja taka była koniecznością. Można również dobrze wyobrazić sobie, że pozostawimy izby rolnicze w dotychczasowej ich postaci, t. zn. jako organizacje centralne wojewódzkie. Jednak w takim razie w powiatach, gminach, a może i w gromadach powinny byłyby działać organizacje dobrowolne, autoryzowane. Np. odnośna ustawa mogłaby uznać powiatowe towarzystwa rolnicze i lokalne kółka rolnicze za oficjalne przedstawicielki stanu rolniczego. Podobną organizację mamy w Szwecji, gdzie okręgowe tow. rolnicze nie jest organizacją przymusową, mimo to jednak nosi charakter oficjalnego przedstawiciela stanu rolniczego. Żaden z rolników nie może być pozbawiony prawa należenia do takiego towarzystwa, o ile zgłosi chęć przystąpienia doń na członka. Ale mimo to nie ma przymusu należenia. Taka organizacja niewątpliwie ma tę przewagę nad zupełnie przymusową, że gromadzi w sobie elitę rolników. Być może, w warunkach polskich łatwiej potrafiłaby ona uniknąć zbiurokratyzowania niż organizacja zupełnie przymusowa.

Wypadki mogą potoczyć się w tym kierunku lub w innym. W każdym jednak razie rolnik polski i rolnictwo polskie gotowe jest spełnić swój obowiązek. Nie zbraknie rolnikowi polskiemu ani wiary we własne siły, ani lojalności i patriotyzmu. Rolnik nasz chciałby jednak wiedzieć, jak pojmują wykonanie przez niego obowiązku czynniki powołane do kierowania nawą państwową. Rolnik polski właściwie czeka rozkazu i do tego rozkazu w dzisiejszej dobie się zastosuje. Niemniej rolnik musi wiedzieć, że nie będzie on kozłem ofiarnym. Jeżeli mamy spełnić obowiązek wobec Ojczyzny, to nie może być uchylających się. Przemysł, handel, finanse muszą również swój obowiązek spełnić. Jak to należy rozumieć, wyjaśnię na paru przykładach.

Wyobraźmy sobie, że mamy na myśli produkcję cementu. Cement potrzebny jest dla obrony kraju i niemal dla wszystkich dziedzin

życia gospodarczego. Fabryki cementu spełnią więc swój obowiązek, jeżeli dostarczą Polsce dostatecznej ilości tego produktu po godziwych cenach i w dobrej jakości. Jeżeli kartel cementowy zechce ograniczać produkcję na to, żeby wyśrubować cenę cementu, to oczywiście przeciwstawi się temu obowiązkowi i musi spotkać się z represją ze strony państwa. Biorę drugi przykład. Życie gospodarcze wszystkich krajów w dzisiejszych zgoła specjalnych warunkach szczególną znajduje pomoc ze strony banków biletowych. Jeżeli Bank Polski, mając statut odpowiadający wymaganiom ekonomii klasycznej, nie potrafi zmienić tego statutu, nie będzie on mógł spełnić swego obowiązku. Rolnicy słusznie mogą wtedy mówić, że oni też nie są w stanie swego obowiązku spełnić. Chodzi np. o tak prostą rzecz jak organizacja kredytu rolnego. Gdyby Bank Polski wszedł na drogę polityki otwartego rynku, ożywiłby w bardzo znacznym stopniu rynek papierów wartościowych. W takim razie towarzystwa kredytowe ziemskie i Państwowy Bank Rolny mogłyby na nowo rozpocząć działalność emisyjną. Rolnik, który dla spełnienia swego obowiązku potrzebowałby kredytu, zażądałby od Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego udzielenia mu pożyczki w listach zastawnych. Pożyczka miałaby realną wartość, gdyby nadmiar listów zastawnych zbierał z rynku Bank Polski. W takim razie i rolnik spełniłby swój obowiązek, spełniłoby i swój obowiązek Tow. Kredytowe Ziemskie i wreszcie spełniłby swój obowiązek Bank Polski.

Zmierzam do tego, że nie da się pomyśleć wyrwanie z całości życia gospodarczego produkcji rolniczej, ukształtowanie jej w sposób dostosowany do potrzeb obrony kraju, a jednocześnie pozostawienie innym dziedzinom życia gospodarczego wolności i w ogóle prawa niedostosowywania się do specjalnych warunków, w jakich cały świat, a zarazem i Polska żyje. Wyszliśmy już dawno z okresu liberalizmu ekonomicznego i, chcemy czy nie chcemy, musimy zastosować te same metody organizacji życia gospodarczego, które inne kraje stosują.

Zagadnieniem, które wiąże się ze sprawą przymusowej organizacji produkcji rolnej i które musi być jednocześnie załatwione, jest sprawa opłacalności rolnictwa. Przymusowa organizacja produkcji rolnej nie jest do pomyślenia bez zapewnienia rolnictwu opłacalności. Jak to rozumieć i jak ta opłacalność może być osiągnięta, wyjaśnię na przykładzie:

Wyobraźmy sobie, że rolnik otrzymuje nakaz utrzymania plantacji buraków cukrowych w dotychczasowych rozmiarach. Dajmy na to, ma on obowiązek plantowania dwóch hektarów buraków. Jeżeli koszt produkcji, po odliczeniu wartości liści i wysłodków, wynosić będzie 4 zł. za 100 kg, a cenę wyznaczymy zł 3, to przymus nie na wiele się zda. Rolnik będzie, dajmy na to, starać się mieć rzadkie buraki, ażeby między nimi dosadzać brukiew. Nic nie pomogą represje i okaże się, że plan nie odpowiada przewidywaniom ogólnego planu gospodarczego.

Natomiast zupełnie dobrze w warunkach gospodarki programowej można dać rolnikowi cenę, która opłaci jego koszt. Wyjdźmy więc z założenia, że cena na buraki wyznaczona została na 4 zł. Cukrownia otrzymała surowiec w tej wartości i dajmy na to skalkulowała, że po doliczeniu wszelkich kosztów, podatków i akcyzy cena sprzedażna cukru na pokrycie wszelkich wydatków łącznie z kosztami sprzedaży detalicznej, musi wynosić za kg. cukru 1 zł. 10 gr. Znowu więc obowiązkiem czynnika decydującego jest wyznaczyć taką cenę sprzedażną cukru.

Spotka mnie jednak zarzut, że taka kombinacja jest możliwa tylko w tym wypadku, gdy mamy do czynienia z produkcją w granicach samowystarczalności, gdy nie pozostaje nic na eksport za granicę. Tymczasem większość produktów rolniczych jest częściowo przeznaczona na wywóz poza granice kraju.

Chodzi jednak o to, że mamy tutaj znowu do czynienia z ewentualną niekonsekwencją polityki gospodarczej. Jeżeli naprawdę prowadzimy gospodarkę programową, jeżeli naprawdę stosujemy przymus do poszczególnych warsztatów rolnych, to nie można eksportu zagranicznego kalkulować podług zasad buchalterii, obowiązujących w warunkach polityki liberalno-kapitalistycznej. Jeżeli dajmy na to pozostaje nadwyżka cukru, którą przeznaczamy na eksport, a koszt produkcji 1 kg tego cukru wyniósł 60 groszy, to oczywiście ta cena musi być wzięta za podstawę do kalkulacji. Jeżeli ten cukier wywieźliśmy za granicę i otrzymaliśmy zań tylko 15 groszy za kg., to mamy do dyspozycji dewizy, które kosztowały nas 4 razy więcej niż suma, na którą opiewają formalnie. Dajmy na to otrzymaliśmy za nasz cukier w danym roku gospodarczym 1.000.000 funtów szterlingów, a cukier ten kosztował nas 100.000.000 zł. Jeżeli teraz kupimy za wspomniany milion funtów pew-

ną ilość wełny lub bawełny, to zapłaciliśmy za nią 100 milionów złotych i w tej cenie powinni ją odebrać fabrykanci przędzy. I znowu, jeżeli fabrykant przędzy sprzeda swój towar za granicę za 100.000 funtów, a kosztował go ten towar 10 milionów zł., to będziemy musieli pochodzące stąd dewizy szacować na 10 milionów złotych, chociaż formalnie opiewają one na sumę 4 razy mniejszą.

Nie mogą tego rozumowania zbytnio tutaj precyzować i rozwijać, chcę tylko stwierdzić, że programowa gospodarka nie może opierać się na fragmencie, lecz musi ogarnąć całość życia gospodarczego. Zapewne, że liberalizm ekonomiczny ma swoje olbrzymie zalety, ale życie zmusza nas do programowej gospodarki. Czy mamy ją zastosować i kiedy musi zdecydować wola czynnika najbardziej odpowiedzialnego. Powtarzam — my rolnicy gotowi jesteśmy wypełnić nasz obowiązek ale musimy jasno powiedzieć, że nakaz wypełnienia przez każdego swego obowiązku musi ogarnąć całą Polskę i całe jej życie gospodarcze i finansowe.

Pozostaje jeszcze jedno zagadnienie, które chciałbym tutaj wyjaśnić. Mianowicie, jeżeli mówimy o przymusowej organizacji produkcji rolniczej, to jednakże musimy ustalić pojęcie rolnika. Zapewne, że robotnik fabryczny, posiadający 2.000 mtr. kw. ziemi i mały domek na niej, nie będzie objęty przymusową organizacją produkcji. Ale musimy wiedzieć, od jakiej granicy rozpoczyna się warsztat rolny, który przymusowi będzie musiał podlegać. Ta rzecz wymaga głębszej analizy i wymaga też zdecydowanego programu. Można pójść za przykładem Niemiec i wyodrębnić ze stanu rolniczego gospodarstwa pełnorolne, można tego nie czynić, ale w każdym razie zwolnić od przymusu należałoby w takim razie gospodarstwa najmniejsze, nie posiadające charakteru warsztatów rolnych. W różnych warunkach różny musi być rozmiar tych gospodarstw i to jest właśnie kwestia do opracowania.

Przeważnie jesteśmy przeciwnikami totalizmu i gospodarki planowej. Jednocześnie jednak rozwijają się kartele, rolnicy domagają się rozwiązania tego lub innego zagadnienia przez państwo, przede wszystkim żądają stworzenia warunków opłacalności produkcji rolnej. Skąd to pochodzi? Zdaje się jest rzeczą stwierdzoną, że totalizm i gospodarka programowa są najlepszym sposobem usunięcia zbyt wielkich bolączek gospodarczych. Ktoś powiedział, że demokracja wymaga inteligencji, dyscypliny duchowej i dobrobytu. Jeżeli w jakimś kraju jeden z tych trzech czynników bardzo szwankuje, to zapewne łatwo zjawić się może tendencja do rozwiązania narastających zagadnień przez nawrót ku totalizmowi.

Biorąc pod uwagę stosunki polskie, musimy niestety stwierdzić, że pod względem gospodarczym znaleźliśmy się niemal na poziomie nędzy. Pod względem dyscypliny społecznej, a więc i dyscypliny duchowej ustępujemy wielu narodom. Pod względem inteligencji moglibyśmy być uważani za jeden ze zdolniejszych narodów, gdyby nie generalna nasza wada — lenistwo myśli. W rezultacie więc inteligencja Polaków znajduje się w stanie potencjalnym, a dla praktycznego życia publicznego równoznaczne to jest z brakiem tego czynnika. W tych warunkach nie mogę sobie wyobrazić podciągnięcia Polski wzwyż na poziom państw zachodnio-europejskich inaczej, jak przez zastosowanie pewnych metod ustroju totalistycznego. Jeżeli pod tym kątem widzenia będziemy patrzyli na zagadnienie opłacalności rolnictwa, to nabierzemy zapewne pewnego optymizmu, którego wyraz dałem w tym artykule. Na pozór wspomniany przeze mnie sposób stworzenia warunków opłacalności rolnictwa jest prosty i jasny, a nawet łatwy do osiągnięcia. Faktycznie jednak zrealizowanie tej rzeczy możliwe jest dopiero przez nawrót ku gospodarce programowej.

Może warto wyjaśnić, co oznacza wyraz „gospodarka programowa“, tym bardziej, że używa się często również wyrazu „gospodarka planowa“.

W literaturze naszej przez „gospodarkę planową“ określa się dwie metody bardzo od siebie różne: mianowicie 1) planową gospodarkę ustroju socjalistycznego i 2) gospodarkę kierowaną przez państwo w ustroju kapitalistycznym. I otóż tę ostatnią metodę lubię nazywać gospodarką programową w odróżnieniu od planowej gospodarki socjalistycznej.

Przejście do gospodarki programowej jest to olbrzymia zmiana warunków i dopiero pod wpływem tej zmiany może powstać możliwość dania rolnictwu upragnionej opłacalności. Mianowicie gospodarka programowa musiałaby w Polsce podnieść konsumcję płodów rolnych do skali dotychczas u nas nieznanej. Musielibyśmy

dobrze się zastanowić nad tym, jakie produkty mielibyśmy w nadmiarze, jakie moglibyśmy wywozić za granicę, a jakich byłoby za mało i w jaki sposób braki należałoby uzupełnić. W tych warunkach wystąpiłaby łatwość opanowania nadmiaru produkcji.

W warunkach ustroju liberalno-kapitalistycznego zapewnienie opłacalności rolnictwu może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli konsumcja krajowa na płody rolnicze przewyższa produkcję. Przez cła ochronne podnosi państwo ceny wewnętrzne do tych granic, zapewniających rolnictwu opłacalność i sprawa jest załatwiona.

Jeżeli mamy w danym kraju pewien nadmiar produkcji rolniczej, to sytuacja jest już o wiele trudniejsza, ale, o ile ten nadmiar nie jest zbyt wielki, opanowanie jej jest możliwe i to w sposób dosyć łatwy, o ile zastosujemy metody gospodarki programowej, a ściślej mówiąc jeżeli uciekniemy się do metod, obowiązujących w ustroju totalistycznym. Wtedy będziemy mieli te warunki, o których wyżej mówiłem, t. zn. że polityka państwowa będzie zdejmowała z rynku wewnętrznego nadmiar danego produktu i przeznaczała go na eksport zagranicę, na wymianę na pewne surowce, gotowe towary, a nawet i dewizy.

Gdyby produktów przeznaczonych na eksport było tak wiele, że rozsadzałyby one cały system wymiany kompensacyjnej i możności tego lub innego czynnika publicznego pokrywania strat na eksporcie tych produktów, to nawet w ustroju totalistycznym rozwiązanie zagadnienia opłacalności rolnictwa stawałoby się nadmiernie trudne. Na szczęście Polska w tym położeniu się nie znajduje, więc ta trzecia ewentualność nam nie zagraża. Mamy więc tylko do wyboru: albo tkwić w dotychczasowym bezwładzie gospodarczym, albo zastosować metody, obowiązujące w ustroju totalistycznym i między innymi przywrócić opłacalność rolnictwa.

Przeciwko gospodarce programowej można wytoczyć cały szereg bardzo poważnych argumentów, niektóre zarzuty można obalić, inne osłabić przez zestawienie odpowiednich faktów, pozostaną jednak jeszcze i takie, które mają słuszność bezwzględną. Jeżeli zmuszony jestem przejść w bród rzekę, to pomimo wszystkich argumentów, przemawiających przeciwko temu, przejdę ją, a najwyżej będę myślał, w jaki sposób możliwie najłatwiej to uskutecznić. Zdaje się, że znajdujemy się dzisiaj w tym samym położeniu. Ci ekonomiści, którzy twierdzą, że należy trzymać się w dalszym ciągu zasad liberalizmu klasycznego, podobni są, moim zdaniem, do doradcy, który by twierdził, że należy przeczekać, aż rzeka wyschnie, a wtedy będzie można przejść ją suchą nogą. Niestety, nie mamy czasu na tak długie czekanie.

Z argumentów przemawiających przeciwko gospodarce programowej najbardziej trafia do przekonania rolników ten, który mówi, że to przecież stworzy nowe koszta, obciążające w rezultacie samych rolników. Istotnie, koszta dodatkowe będą i to dosyć poważne i ktoś musi je pokryć. Pamiętać jednak należy, że w ustroju istotnie liberalno-kapitalistycznym ogromnym nieprodukcyjnym kosztem jest walka wszystkich ze wszystkimi. Na pozór taniej produkuje się wszystko w ustroju liberalno-kapitalistycznym. Jeżeli jednak firma jaka zakłada fabrykę i wyłożyła na to pół miliona złotych, a ktoś za pół roku założy fabrykę konkurencyjną i wywoła zniweczenie wartości pierwszej fabryki, to okaże się, że nieprodukcyjnie wydało się pół miliona złotych. I ta rzecz może ciągle się powtarzać, nim fabrykanci w danej gałęzi nie utworzą karteli lub innego porozumienia. Ale wtedy kończy się gospodarka liberalno-kapitalistyczna, rozpoczyna się na danym odcinku gospodarka programowa. Kartel zwykle jest kosztowny, w rezultacie jednak nadmierne koszta produkcji płaci konsument.

Jeżelibyśmy zapewnili opłacalność produkcji rolnej przez stosowanie tych lub innych metod ustroju totalistycznego, to przecież zrozumiałe jest, że pokrylibyśmy przez to i koszta dajmy na to prowadzenia bardzo rozbudowanego aparatu przymusowej organizacji rolnictwa.

Nie chodzi w tym wypadku o koszty, gdyż te byłyby pokryte, chodzi natomiast o rzecz trudniejszą do opanowania. Mianowicie, chociażby nie wiem jak zbliżać do rolnika organizację przymusową lub dobrowolną, zawsze może jej grozić zbiurokratyzowanie. My, Polacy, specjalnie mamy inklinację do biurokratyzmu. Z tego powodu ważniejszym zagadnieniem jest pytanie, jak opanować rozrost biurokratyzmu przy stosowaniu tych lub innych metod polityki totalistycznej, niż jak uniknąć kosztów tej polityki.

Jeżeli naprawdę stwierdzamy, że zastosowanie pewnych metod polityki totalistycznej będzie niezbędne w Polsce, to już dzisiaj należy zastanowić się, w jaki sposób mamy ratować Polskę przed zalewem fali biurokratyzmu. Ale i na to można znaleźć radę, o ile pozbyć się chociażby tylko wysiłkiem woli naszej cechy powszechnej — lenistwa myśli.

Prowadząc pracę nad planowaniem tej lub innej sprawy, można rozpoczynać nawet od dachu, t. zn. można myśleć o fragmentach całości i w szczegółach je opracowywać. Natomiast, jeżeli chodzi o wprowadzanie w życie danej rzeczy, należy zawsze budowę rozpoczynać od fundamentów. Jeżeli prowadzimy pracę nad planowaniem, to nie chcąc być tylko teoretykami, musimy myśleć o samej budowie, czyli także i o fundamentach. W tym artykule dużo miejsca zagadnieniu fundamentów poświęcam, gdyż wspomniana na początku dyskusja to zagadnienie prawie zupełnie pominęła.

Nie przeczę, że możemy dyskutować o potrzebie zmiany organizacji rolnictwa polskiego w dzisiejszych warunkach. Możemy wyjść z założenia, że chodzi nam o podniesienie sprawności dotychczasowych organizacji rolniczych. W takim razie mamy fundamenty gotowe. Są nimi dzisiejszy ustrój społeczno-gospodarczy, pewna polityka interwencyjna państwa w zakresie eksportu zbóż i innych produktów rolniczych, olbrzymie bezrobocie na wsi itd. Jeżeli chodzi tylko o reorganizację naszych izb rolniczych, towarzystw i kółek rolniczych, to oczywiście sporo dałoby się zmienić na lepsze i sporo czasu można o tym dyskutować. Ale powiedzmy wyraźnie, że o to tylko chodzi.

Jeżeli chodzi o przymusową organizację produkcji rolniczej dla wypełnienia zadań chwili dziejowej, w której żyjemy, to również należy wyraźnie powiedzieć, że o to nam właśnie idzie. Wszystkie narody, jak mówiłem, stoją dzisiaj z bronią u nogi. Polska nie może wyłamywać się z tego ogólnego pędu, chociażby pacyfiści twierdzili, że jest to zbiorowy obłęd. W tych warunkach należy myśleć o radykalnej zmianie organizacji rolnictwa, nie należy tylko tej rzeczy mieszać w jedną całość z tymi ewentualnymi reformami izb i organizacji rolniczych, które są wysuwane przez narastanie bolączek i niedomagań naszego bieżącego życia w granicach gospodarki trwałego rzekomo pokoju.

Prof. Z. Ludkiewicz.

U źródeł nędzy rolnika polskiego*).

Nędza rolnika polskiego jest już przysłowiowa, znane są jej przyczyny. Są nimi przede wszystkim niskie plony, niedostateczne uprzemysłowienie rolnictwa, niskie ceny płodów rolnych, wreszcie przeludnienie wsi.

Źródła nędzy wystąpią zupełnie jaskrawie jeśli obliczymy wartość ważniejszych artykułów produkcji roślinnej w przeliczeniu na głowę osoby, utrzymującej się z rolnictwa. Da to nam bowiem porównawczy obraz, w jakim stopniu w poszczególnych krajach produkcja roślinna przyczynia się do podniesienia poziomu dobrobytu poszczególnego rolnika.

Przy tych obliczeniach oprzemy się na następującej metodzie. Weźmiemy przeciętne zbiory pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, ryżu, kukurydzy i ziemniaków w latach 1931 do 1935 r. i obliczymy ich wartość według cen, jakie były w Polsce w 1935 r. (z wyjątkiem ryżu i kukurydzy). Zacznijmy od krajów, w których przeważa produkcja żytnia i ziemniaczana lub żytnio-owsiana. Są to kraje środkowej lub środkowo-wschodniej Europy. W ten sposób obliczona wartość produkcji roślinnej przedstawia się jak następuje:

Wartość produkcji w milionach złotych.

	Polska	Niemcy	Litwa	Austria	Łotwa	Estonia	Czechosłowacja
Pszenica	360	828	42	68	33	13	270
Żyto	832	1014	78	81	51	26	234
Jęczmień	261	576	43	52	40	18	216
Owies	385	930	59	66	54	20	195
Ziemniaki	837	1237	54	67	38	24	328
Kukurydza	10	—	—	15	—	—	24
Ryż	—	—	—	—	—	—	—
Razem	2625	4585	286	349	215	101	1266

Następnie przychodzą kraje Europy o przewadze produkcji owsa:

	Anglia	Szwecja	Norwegia	Belgia
Pszenica	324	121	5	77
Żyto	1	60	1	61
Jęczmień	140	38	22	16
Owies	330	181	27	104
Ziemniaki	646	54	24	87
Kukurydza	—	—	—	—
Ryż	—	—	—	—
Razem	931	464	79	345

Dalej zestawimy dane z krajów o przewadze produkcji pszenicy. Są to kraje zachodniej i południowej Europy oraz Rosja:

*) Artykuł dyskusyjny.

	Francja	Hiszpania	Bulgaria	Szwajcaria	Rosja	Grecja	Włochy
Pszenica	1494	810	234	25	6536	121	1314
Żyto	103	289	26	4	2912	8	21
Jęczmień	198	450	51	2	1134	36	40
Owies	705	102	15	4	2190	16	81
Ziemniaki	416	135	2	18	1291	3	67
Kukurydza	52	72	100	—	407	—	—
Ryż	—	50	4	—	46	—	148
Razem	2969	1908	432	53	1456	184	1671

Teraz podajemy dane dotyczące innych krajów europejskich, nie zaliczonych do powyższych grup:

	Dania	Holandia
Pszenica	61	77
Żyto	30	46
Jęczmień	182	14
Owies	153"	44
Ziemniaki	35	84
Kukurydza	—	—
Ryż	—	—
Razem	401	265

Wreszcie kraje zamorskie o przewadze produkcji pszenicy lub kukurydzy:

	St. Zjednoczone	Kanada	Australia
Pszenica	3510	1566	850
Żyto	104	18	—
Jęczmień	826	288	36
Owies	2145	810	45
Ziemniaki	258	51	5
Kukurydza	6072	17	20
Ryż	160	—	8
Razem	13025	2750	964

Przejdźmy teraz do obliczenia, jaka wartość produkcji roślinnej przypada na jedną osobę, utrzymującą się z rolnictwa w poszczególnych krajach. Zestawienie przedstawia się w sposób następujący: Kanada — 792 zł, Australia — 641 zł, Stany Zjednoczone — 467 zł, Dania — 419 zł. Anglia — 405 zł, Niemcy 332 zł, Czechosłowacja — 248 zł, Belgia — 216 zł, Szwecja — 211 zł, Francja — 205 zł, Austria — 194 zł, Węgry — 191 zł, Estonia — 168 zł, Łotwa — 165 zł, Holandia— 156 zł, Litwa — 143 zł, Hiszpania — 133 zł, Polska — 129 zł, Rosja — 111 zł, Włochy — 99 zł, Bułgaria — 96 zł, Finlandia — 90 zł, Norwegia — 79 zł, Szwajcaria — 57 zł, Grecja — 51 zł.

Najwyższe kwoty w przeliczeniu na osobę, utrzymującą się z rolnictwa, wykazują kraje zamorskie, używające na szeroką skalę maszyn rolniczych. W ślad za nimi idą kraje europejskie, mogące się wykazać intensywną produkcją rolną. Polska stoi na szarym końcu.

Powyższe zestawienie nie wykazuje w całej pełni tragizmu sytuacji. Niektóre bowiem kraje mają niższe kwoty produkcji rolnej w przeliczeniu na głowę ludności tylko ze względów zupełnie przypadkowych. Np. niskie kwoty Finlandii i Norwegii pochodzą stąd, że do osób utrzymujących się z rolnictwa zaliczone są wszędzie osoby utrzymujące się z leśnictwa, w tych zaś dwu krajach na te zajęcie przypada znaczny odsetek osób. Tak samo w Grecji znaczny odsetek osób przypada na rybołóstwo. Rolnictwo Szwajcarii opiera się w głównej mierze na produkcji hodowlanej.

Ta niska wydajność rolnictwa w Polsce w przeliczeniu na jednostkę, utrzymującą się z rolnictwa, występuje niesłychanie jaskrawo nawet wtedy, jeśli się bierze pod uwagę jedynie ilościowe rozmiary produkcji w poszczególnych krajach. Wystąpi ona jeszcze bardziej jaskrawo, jeśli się weźmie pod uwagę ceny artykułów rolnych w poszczególnych krajach.

Podane wyżej zestawienia dokonaliśmy w ten sposób, że przyjęliśmy dla wszystkich krajów ceny polskie z 1935 r. Zastosowaliśmy tę metodę po to, by móc porównać produkcję roślinną, przypadającą na jedną osobę utrzymującą się z rolnictwa w sposób poniekąd ilościowy, bez zwracania uwagi na różnicę poziomu cen w różnych państwach, przyjmując stosunek wartości między poszczególnymi zbożami taki, jaki zachodził między cenami poszczególnych zbóż w Polsce w 1935 r. Ta metoda nie uwypukla dostatecznie nędzy polskiej ludności rolniczej. W Polsce bowiem ceny zbóż są niższe niż w wielu innych krajach. Cena pszenicy w 1935 r. wynosiła w Warszawie 17,9 zł za q, w Berlinie 44,1 zł, w Paryżu 27,4 zł, w Londynie 20,4 zł, w Pradze 39,4 zł, w Nowym Yorku 20,4 zł. Cena żyta w 1935 r. wynosiła w Warszawie 13,2 zł, w Berlinie 35,8 zł, w Pradze 30,3 zł, w Nowym Yorku 12,4 zł. Cena jęczmienia wynosiła w 1935 r. w Warszawie 18,3 zł, w Londynie 15,8 zł, w Nowym Yorku 22,2 zł, w Pradze 31,3 zł. Cena owsa wynosiła w 1935 r. w Warszawie 15,2 zł, w Berlinie 40 zł, w Londynie 12,4 zł, w Paryżu 16,5 zł, w Pradze 27,3 zł. Wreszcie cena ziemniaków wynosiła w Warszawie w 1935 r. 3,3 zł, w Londynie 14,1 zł.

W tych warunkach zestawienie produkcji zbożowej, przypadającej na jednego człowieka utrzymującego się z rolnictwa, przy uwzględnie-

niu cen ziemiopłodów w poszczególnych krajach przedstawi w jeszcze jaskrawszy sposób nędzę rolnictwa polskiego.

Zestawmy więc dla niektórych krajów wartość produkcji ważniejszych ziemiopłodów w latach 1931 — 35 w milionach złotych, po przeliczeniu cen w poszczególnych krajach na złote:

	Polska	Niemcy	Stany Zjedn.	Austria	Czechosłow.	Włochy	Rumunia
Pszenica	360	2048	3900	133	485	1794	336
Żyto	832	2827	112	156	540	21	38
Jęczmień	261	1391	705	93	372	40	160
Owies	375	2179	2288	110	378	81	120
Ziemniaki	837	4878	1248	360	1001	67	49
Kukurydza	10	—	1536	21	24	924	572
Ryż	—	—	425	—	—	364	—
Razem	2675	13285	10214	873	2800	3291	1275

Jaki wpływ ma przyjęcie cen, istniejących w poszczególnych krajach, widać z następującego przykładu. Gdyśmy przyjmowali dla wszystkich krajów ceny polskie, produkcja Stanów Zjednoczonych wynosiła 13,1 miliardów złotych, Niemiec — 4,6 miliardów zł. Przy obecnej metodzie wartość produkcji Stanów Zjednoczonych wynosi 10,2 miliarda złotych, Niemiec 13,3 miliarda złotych. Tak więc ponieważ Niemcy są krajem wysokich cen zbożowych, a Stany Zjednoczone niskich, trzykrotnie mniejsza produkcja zbożowa Niemiec jest więcej warta od produkcji zbożowej Stanów Zjednoczonych.

Według nowej metody zestawienie wartości produkcji przypadającej na poszczególną osobę, utrzymującą się z rolnictwa wypada w sposób następujący: Niemcy 963 zł, Kanada 763 zł. Czechosłowacja 539 zł, Anglia 512 zł, Austria 485 zł, Francja 420 zł, Stany Zjednoczone 358 zł, Włochy 167 zł, Polska 111 zł, Rumunia 89 zł.

Jak widzimy Polska zajmuje przedostatnie miejsce.

J. Kor.

Projekt pasieki spółdzielczej.

Ktokolwiek objeżdżał Kresy półn. wschodnie, a zna się na pszczelarstwie, tego niewątpliwie uderzyły olbrzymie, niewyzyskane możliwości produkcji miodu w tych stronach. Duże połacie województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego zajmują lasy, podszyte różnorodnymi krzewami oraz mnóstwem bylin i ziół. Lipa upiększająca dwory i dworki rośnie tu wraz z leszczyną po lasach. Na polach widzimy całe łany gryki, dalej seradeli, koniczyn białej i różowej. Są to wymarzone warunki dla pasiek.

Gdyby w pasiekach odległych od siebie o kilka kilometrów postawić 30 do 50 uli, ileż by trzeba tych uli, ilu ludziom przybyłoby zajęcia, ileż kilogramów miodu można wyprodukować!

Wielokrotnie, gdy bawiłem w miastach u znajomych, podawano do stołu miód i proszono mnie o wyrażenie opinii co do jego jakości. Stawałem się wtedy mimowolnym eksportem. Jakże często trzeba było rozprószyć złudzenie co do „prawdziwie“ pszczelego, gwarantowanego miodu. Zbyt często stykałem się z „bezczelnymi“ fabryfikatami, obliczonymi na całkowitą naiwność nabywców. Dobrze było, gdy miód był tylko skwaśniały i niedojrzały wzięty na wirówkę, zawierając zbyt dużą ilość wody, sfermentował.

Można obserwować dziwne i anormalne zjawisko: z jednej strony stoi chętny konsument, wierzący w lecznicze własności miodu, z drugiej istnieją olbrzymie, niewykorzystane możliwości produkcji. Konsument pada często ofiarą nieznajomości produktu, nabywając falsyfikaty. W końcu zbałamucony, nie orientujący się dostatecznie, przestaje wierzyć w prawdziwość „prawdziwego“ miodu i zaprzestaje nabywania go zupełnie, nie mając dostatecznej gwarancji.

Żeby zadość uczynić jednej i drugiej stronie, czyli powiększyć ilość pasiek, konsumentowi zaś dostarczyć prawdziwego miodu, wysuwam projekt zakładania spółdzielczych pasiek.

Pasiekę zakłada się przy powiatowych organizacjach rolniczych, dając w ten sposób udziałowcom moralne gwarancje. Udziałowcem staje się każdy obywatel, który wykupi udział. Udziałem takim jest jeden ul w pasiece, względnie równowartość t. j. 25 zł., taką jest bowiem cena ula z pszczołami w tych województwach. Można też oczywiście ul kupić oddzielnie, płacąc zań od 10—12 zł, a za rój pszczół 5—8 zł. Resztę kwoty pochłonie wtedy węza, i t.p. drobiazgi. Udziałowiec zatem posiada w pasiece swój ul. Otrzymuje jego numer i dane co do miejscowości, gdzie się pasieka znajduje. Ma prawo swój ul obejrzeć!

W udziale otrzymuje corocznie w odpowied-

niej puszce blaszanej, 5 klg miodu lipcowego, gwarantowanego, bo z własnej pasieki, gdzie Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych spełnia funkcje nadzoru. Puszkę miodu wysyła pasieka własnym kosztem najpóźniej do 30 września. Na święta Bożego Narodzenia otrzyma udziałowiec do 15.XII. 2 l. miodu pitnego, trójniaku. Moje obliczenia, oparte na danych z ośmiu lat praktyki w województwie nowogródzkim i białostockim, wykazują możliwości znacznie większe. Podane normy dadzą się zrealizować w najgorszym nawet roku z tym, że pokrywa się zarazem uboczne koszty związane z prowadzeniem pasieki. Na trzy pasieki przydzieli się jednego pszczelarza. Jeden tylko warunek jest konieczny: jest nim znajomość fachu.

W województwie nowogródzkim istnieją właściciele pasiek, poza pszczołami nie posiadający innego majątku. Do majątku Sawicze pod Baranowiczami zgłosił się pasiecznik z propozycją ustawienia tam swych 100 uli. Warunki stawiał następujące: przez cały rok otrzyma bezpłatne całkowite utrzymanie, właścicielowi majątku odda połowę miodu. Właściciel chętnie przyjął propozycję. Pasiecznik jednak nie przybył, gdyż w sąsiedztwie dano mu lepsze warunki, otrzymał to samo za $^1/_3$ część wyprodukowanego miodu.

W województwie białostockim pomiędzy rolniczymi instruktorami rejonowymi spotkałem w Grodzieńszczyźnie, Suwalszczyźnie, znakomitych pszczelarzy. Próbne pasieki spółdzielcze należało zakładać pod ich nadzorem. Jestem przekonany, że przy dobrym, umiejętnym prowadzeniu pasieki forma spółdzielcza da jak najlepsze wyniki.

Mieszkaniec miasta, otrzymując z udziału puszkę miodu z gwarancyjną plombą, będzie miał pewność, iż konsumuje prawdziwy miód; będzie on smaczny, bo ze swej własnej pasieki.

Udział można wypowiedzieć przed 1. I. każdego roku, zwrot w formie 25 zł nastąpi po 3 miesiącach. Gwarantką byłaby powiatowa organizacja rolnicza. Odpowiedzialność li tylko udziałem.

Regulamin pasieki spółdzielczej znajduje się w opracowaniu.

Jan Zajiczek

Białystok.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek zwierząt rzeźnych.

Na rynku zwierząt rzeźnych nastąpiło znaczne odprężenie. Jak wiadomo skutkiem nieurodzaju pasz słomiastych, stanowiących obok ziemniaków podstawę żywienia w naszych gospodarstwach drobnych, w posiadaniu których znajduje się około 90% pogłowia inwentarza żywego w naszym kraju, rolnicy na jesieni r. ub. zaczęli masowo sprzedawać zwierzęta niedotuczone. Nawet na rynku warszawskim, na który jako najważniejszy ośrodek konsumcyjny dostarczany jest towar najlepszy, ilość chudego bydła sięgała 65% sprzedawanych zwierząt wówczas gdy normalnie nie przekracza 10—15%. Wywoływało to ogromną rozpiętość cen w zależności od jakości towaru, na czym rolnik ponosił dotkliwe straty, ponieważ sztuki chude częstokroć były 4—5 razy tańsze od dotuczonych. W tych warunkach rolnicy nie wykorzystali nawet kredytu opasowego, gdyż nie byli pewni, czy wyrównanie cen odbywać się będzie w kierunku zniżkowym, czy zwyżkowym. Pomimo więc tej rozpiętości ryzyko opasania było duże. Przy żywieniu zaś paszami, nabywanymi za pożyczone pieniądze, ryzyko było tym większe.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie w miarę zbliżania się ku wiosnie i żywieniu pastwiskowemu. Rolnik nie oblicza, czy żywienie na pastwisku wypada tanio czy drogo, wie natomiast, że żywienie takie nie wymaga żadnego nakładu pieniężnego, a wiadomo, że gotówka jest składnikiem znajdującym się w naszych gospodarstwach z reguły w minimum. Wyzbywszy się więc sztuk nadliczbowych na jesieni lub w zimie, rolnik pozostałe zwierzęta tym więcej zaczął sobie cenić, że żywienie pastwiskowe umożliwia mu przetrzymanie ich do nowych zbiorów. Ucieczka od hodowli skończyła się. Znalazło to swój wyraz nie tylko w strukturze podaży — w znacznie większym stosunkowo procencie zwierząt należycie dotuczonych, ale i w cenach, co ilustruje załączona poniżej tabela.

Przeciętne ceny zwierząt rzeźnych w Warszawie (za 100 kg żywej wagi w złotych)

	VII	IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
Woły I kl. mięsne	87	86	92	88	87	88	76	82	85	83	89
Woły II kl. „	65	68	66	66	66	66	66	65	66	69	69
Krowy I kl. „	90	92	82	89	87	83	85	83	85	85	87
Krowy II kl. „	65	67	66	66	65	66	66	65	67	66	65
Bydło chude	34	35	35	28	34	37	39	35	42	35	46
Świnie słoninowe ponad 180 kg .	140	141	140	126	115	112	108	105	104	110	106
„ „ „ 150 kg .	132	133	136	116	105	105	100	98	100	104	103
„ mięsne „ 110 kg .	109	111	100	95	90	91	89	83	87	91	91
„ „ 80—110 kg .	92	99	91	87	83	84	83	79	83	84	84

W tabeli tej zamieszczono ceny przeciętne na początku każdego miesiąca bież. kampanii. Analizując przytoczone cyfry stwierdzimy stosunkowo niewielkie wahania w zakresie bydła, jeżeli chodzi o dobry towar rynkowy (I i II kl. sztuki mięsne). Ceny na początku czerwca r. b. na rynku warszawskim były prawie takie same, jak i w sierpniu 1937 r. Toteż rolnicy ponieśli w bież. kampanii poważne straty nie na dobrym rynkowo towarze, lecz na sztukach chudych, podaż których — jak powiedziano wyżej — przybrała formy masowe. Był to właśnie okres „ucieczki“ od hodowli (zwłaszcza bydła). Ceny towaru pośledniego (chudego) nie tylko były znacznie niższe w ogóle, ale wahały się w nader szerokich granicach. Wystarczy wskazać, że spadały do 16 zł. za 100 kg. żywej wagi, to znaczy że na rynku warszawskim można było kupić krowę już za 50 zł. Strat rolnictwa na sprzedaży ogromnej ilości bydła chudego nie da się dokładnie obliczyć, są one jednak bardzo duże, ponieważ towar nie znajdujący nabywcy musiał być sprzedawany poniżej własnych kosztów, co oczywiście wyzyskiwała spekulacja. Natomiast sztuki opasione częstokroć były płacone powyżej cen przeciętnych, zwłaszcza przy nabywaniu sztuk dla uboju rytualnego.

Inaczej kształtowały się ceny trzody chlewnej. Spadek ich wszystkich sortymentach jest zupełnie wyraźny. Trudno jednak nie spostrzec, że ucierpiała głównie trzoda słoninowa ciężka (ponad 150 kg żywej wagi), t. j. ta właśnie, która przeważnie hodowana jest przez drobną własność ziemską. Spadek cen trzody słoninowej wynosił 22—25%, mięsnej tylko 8—15%. Przy sposobności warto podkreślić jeden dość ciekawy moment, że wysokim cenom zbóż odpowiadają i wyższe ceny trzody chlewnej, i — odwrotnie — spadkowi cen zbóż stale towarzyszy zniżka trzody, jak gdyby zmniejszenie kosztów własnych (skutkiem potanienia zboża) rolnik wyzyskiwał w ten sposób, że mógł taniej sprzedać wyhodowaną sztukę.

Spadek cen trwał do marca — kwietnia. Od tego czasu zaczęła się poprawa, zarówno w strukturze podaży jak w zakresie cen. Podaż bydła chudego została zahamowana, gdyż możność trzymania go na pastwisku nie zmuszała rolnika skutkiem braku paszy do sprzedawania zwierzęcia w czasie zupełnie nieodpowiednim. Ceny wprawdzie nie wzrosły, ale rolnik nie wyzbywa się za bezcen krowy, której nie ma czym żywić, ponieważ pastwisko, chociażby bardzo liche, pozwoli mu przetrwać do zbiorów, zwłaszcza że ta krowa zapewnia pewien dochód za mleko. Nie ma też potrzeby z tego samego powodu sprzedawania młodzieży. Na rynku widzi się coraz mniej towaru gorszego, stanowiącego hamulec w kierunku jakiejkolwiek poprawy. Ponieważ ponadto na jesieni i w zimie rolnik sprzedał już wszystko co było zbyteczne, to pozostałe sztuki rzecz prosta przeznaczy do chowu i nie zechce się ich pozbywać. Z tego względu można przypuszczać, że obecne ceny powinny się czas dłuższy utrzymać. Zaznaczyć też należy, że dzięki lepszej organizacji zbytu za pośrednictwem instytucyj spółdzielczych, Kasy Targowej oraz ostatnio powstałej Rolniczej Spółki Mięsnej skróci się łańcuch pośrednictwa, na czym rolnik tylko może zyskać.

Na ogół kampania 1937/38 r. w porównaniu z poprzednią na odcinku hodowlanym oceniana jest jako znacznie gorsza, tak skutkiem spadku cen trzody chlewnej, jak ze względu na wyprzedaż znacznej ilości bydła chudego. Nowa kampania rozpocznie się przy mniejszej ilości inwentarza żywego ale nie ma żadnej pewności, żeby przypuszczać, iż ceny poprawią się o tyle, że pokryją straty roku bież. Bardzo niskie ceny zbóż jakie zapowiadają się po żniwach, poprawią może kalkulację hodowli, ale oczywiście nie zapewniają jej opłacalności.

Parę słów należy poświęcić eksportowi, który dla hodowli ma bardzo duże znaczenie. Dla

(Dokończenie na str. 12-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 7 czerwca 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.00 (28.50)	25.00 (25.00)	24.75 (24.75)	26.75 (26.75)	(27.25)	(26.25)	26.75 (27.50)	(26.25)
„ zbierana	27.50 (28.00)	—	23.75 (23.75)	26.25 (26.25)	(26.50)	(25.25)	26.50 (27.25)	(25.25)
Żyto	21.50 (22.00)	21.50 (21.50)	21.50 (21.50)	22.25 (22.25)	(22.25)	20.50 (20.75)	21.00 (21.00)	19.25 (19.75)
Owies	22.25 (22.25)	19.75 (19.75)	18.25 (18.25)	(22.25)	(22.25)	21.00 (21.00)	20.50 (20.75)	19.00 (19.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	(21.00)	(19.00)	(19.00)	18.50 (19.00)	—
„ kaszany	18.25 (18.75)	17.25 (17.25)	17.00 (17.00)	(18.75)	17.75 (17.50)	16.25 (16.50)	17.50 (17.75)	17.00 (16.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	13.66 (13.12)	19.96 (20.84)	17.42 (16.53)	16.48 (16.64)	12.02 (12.02)
Żyto	10.47 (10.72)	11.09 (10.49)	—	—	—
Jęczmień	17.06 (17.06)	13.83 (13.87)	—	—	—
Owies	9.68 (9.37)	16.20 (16.28)	—	—	8.31 (8.78)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)	Wyka	21.75 (21.75)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)	Peluszka	25.00 (25.00)
Łubin niebieski	15.25 (14.75)	Seradela	33.50 (33.50)
„ żółty	17.00 (16.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65% .	38.00 (38.00)
Rzepak zimowy	(56.00)	„ „ „ II 30—65% .	31.00 (31.00)
Rzepik „	(52.00)	„ „ „ III 65—70% .	23.50 (23.50)
Rzepak letni	(54.00)	Mąka żytnia I gat. 0—50% . .	32.00 (32.00)
Rzepik letni	(52.00)	„ „ razowa 0—95% . .	23.50 (23.75)
Siemię lniane	52.50 (52.00)	Otręby pszenne grube . .	14.75 (15.25)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)	„ „ średnie . .	13.50 (14.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie . .	13.50 (14.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)	Otręby żytnie	14.00 (14.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)	Makuchy lniane . . .	21.00 (22.00)
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)	„ rzepakowe . . .	15.00 (15.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Łódź	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	83 — 96	76 — 84	—	90 — 94	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	66 — 72	65 — 75	56 — 62	74 — 78	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	48 — 52	—	—
Krowy I kl.	81 — 87	76 — 82	66 — 72	90 —100	45 — 55
„ II kl.	62 — 71	71 — 75	56 — 64	75 — 78	35 — 45
„ III kl.	53 — 55	64 — 70	44 — 50	—	30 — 35
Cielęta ponad 60 kg. . . .	91	76 — 85	78 — 88	79 — 90	50 — 54
„ „ 40 kg. . .	76 — 90	65 — 75	68 — 76	65 — 80	44 — 50
„ „ 30 kg. . .	50 — 95	53 — 64	60 — 66	—	38 — 44
Owce młode	—	—	—	75	—
„ stare	51	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	105 —107	—	—	100 —110	—
„ „ „ 150 „ .	101 — 104	111 —118	90 — 92	100 —107	90 —102
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	88 — 93	91 —100	86 — 88	87 — 95	70 — 88
„ „ 80—110 kg. .	80 — 87	80 — 90	80 — 84	83 — 92	63 — 73

V. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych, obowiązujące od dn. 5 czerwca r. b.: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2,30, wyborowe w drobnym opakowaniu 2,40, deserowe mleczarskie II gat. 2,10, solone mleczarskie 2,10, osełkowe 1,60. W detalu o 10—15% drożej. Jaja za 1 kg. w hurcie: I gat. 1,20, II gat. 1,10, III gat. 1,00, w detalu. I gat. 1,35, II gat. 1,20, III gat. 1,15. Na sztuki: gat. I 7 gr., gat. II 5½ gr., gat. III 5 gr.

VI. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp żywy* do 600 g wagi 2,30, (2,80), 600—900 g i wyżej 2,40—2,50 (2,80) *lin żywy* 2,10—2,30 (2,50—2,60) *szczupak śnięty* wybór 2,10—2,20 (2,50—2,70), *średni* 1,80—2,00 (2,20—2,40), *drobny* 1,60—1,70 (2,00—2,10) *sandacz jeziorowy* 2,70—3,00 (3,20—3,50), *leszcz* 1,50—1,70 (1,90—2,20), *średnica* 0,80—0,90 (0,95—1,10), *drobnica* 0,60—0,65 (0,70—0,80).

charakterystyki przytoczymy cyfry Gł. Urzędu Statystycznego dotyczące pierwszego kwartału r. b. (cyfry dotyczące analogicznego okresu 1937 zamieszczono w nawiasach). Tak więc koni wywieziono 7.595 sztuk wartości 2.934 tys. zł. (przed rokiem 4.706 szt. wartości 1.951 tys. zł.), bydła 9.215 szt. za 3.326 tys. zł. (6.745 za 2.779 tys.), trzody chlewnej 80.787 szt. za 10.559 tys. zł. (65.889 szt. za 8.541 tys. zł.), kur 165.987 szt. za 568 tys. zł. (145.086 szt. za 355 tys.), gęsi 660 szt. za 3 tys. zł. (11.059 za 52 tys.), ptactwa różnego 16.289 szt. za 116 tys. zł. (9.779 szt. za 69 tys.), mięsa wieprzowego 37.866 q za 6.048 tys. zł. (36.845 q za 5.811 tys.), mięsa baraniego 2.901 q za 437 tys. zł. (1.949 q za 329 tys.), mięsa końskiego 8.250 q za 368 tys. zł. (8.569 q za 275 tys.), bekonów 72.812 q za 16.066 tys. zł. (69.841 q za 13.893 tys.), peklowanych polędwic, ozorów, boczku i t. p. 7.914 q za 1.227 tys. zł. (10.415 q za 1.618 tys.), słoniny i smalcu 249 q za 62 tys. zł. (18.113 q za 2.670 tys.). Pozycje drobniejsze (indyki, perliczki, mięso wołowe i cielęce i t. p.) nie mające większego znaczenia pominięto. Do końca kampanii jeszcze brakuje w tym wykazie 4 miesięcy, przytoczone cyfry wszakże wskazują, że jakkolwiek w poszczególnych pozycjach zachodzą dość duże zmiany, to jednak eksport artykułów pochodzenia zwierzęcego w kwartale pierwszym roku bież. na ogół utrzymuje się na poziomie roku poprzedniego.

N. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

O kulturze roli*).

II. Ocena metod gromadzenia gnoju.

Nie mogąc na szczupłych łamach czasopisma opisywać dokładnie metody gromadzenia i fermentowania gnoju, odsyłam czytelnika, pragnącego dokładnie zaznajomić się z tymi kwestiami, do dzieł fachowych. Między innymi służyć mogą jako informacje i moje publikacje jak: „Obornik“ Poznań 1926 lub „Nawozy wytwarzane w gospodarstwie“ Warszawa 1936. Na tym miejscu pragnę ograniczyć się do kilku krytycznych uwag w sprawie metod gromadzenia i przechowywania gnoju.

Gnój powinien być gromadzony w stosach, w których przez czas dłuższy podlega fermentacji, przez co jego wartość nawozowa wzrasta. Świeży bowiem obornik, podobnie jak świeża słoma, działa ujemnie na rozwój roślin. Materiał organiczny, ulegając w glebie rozkładowi, zabiera z otoczenia roślin rozpuszczalne związki pokarmowe, zwłaszcza azot, i unieruchamia je, przeprowadzając w postać ciał bakteryjnych, przez co ogładza się rośliny. Toteż na świeżo przyoranym słomiastym oborniku, albo na świeżo przyoranej ścierni bezpośrednio zasiana pszenica rośnie źle, zachwaszcza się i daje plon mierny. Również i buraki na świeżym gnoju źle się rozwijają. Są to fakty każdemu rolnikowi dobrze znane.

Fermentacja obornika jest przeto konieczna dla jego wydobrzenia, może być jednakże niebezpieczna dla zachowania niektórych składników pokarmowych. O ile obornik nie ulega wypłukaniu przez wody opadowe, nie ma obawy, by ujść mogły z obornika składniki popiołowe, śród których na szczególniejszą uwagę zasługują fosfor i potas. Wartość fosforu, zawartego w gnoju, znacznie przewyższa wartość tego składnika, zawartego w nawozach mineralnych (n. p. w superfosfacie, supertomasynie lub tomasynie); korzystne rozmieszczenie fosforu w przyoranym gnoju, gdzie jest on związany z azotem i próchnicą, sprawia, że rośliny fosfor ten o 50% lepiej wykorzystują, aniżeli fosfor superfosfatu. Wykorzystanie fosforu gnoju zależne jest od czynności gleby; w glebie czynnej obornik znacznie lepiej bywa wykorzystany, aniżeli w glebie zwięzłej, zimnej. Wartość pokarmowa potasu zawartego w oborniku jest w przybliżeniu taka, jak w solach potasowych mineralnych. Z przechowywaniem fosforu i potasu w fermentującym gnoju nie ma przeto szczególniejszych trudności, chronić tylko trzeba stos fermentującego gnoju przed wypłukiwaniem go wodą opadową.

Podczas przechowywania gnoju zachodzi du-

---

*) Patrz: prof. dr. B. Niklewski — „O kulturze roli“, „Życie Rolnicze“ nr 22 b. r.

że niebezpieczeństwo strat azotowych, ujść może bowiem łatwo azot czynny, dla roślin łatwo przyswajalny. Straty nastąpić mogą przez ulatnianie się amoniaku. Nadto badania wykazały, że może wywiązywać się wolny azot, uchodzący do atmosfery. Sole amonowe ulegają bowiem w stosie gnoju utlenieniu na azotany pod wpływem bakterii nitryfikacyjnych. Tworzące się azotany podlegają działaniu bakterii denitryfikacyjnych. Dzięki współdziałaniu obu gatunków bakterii, nitryfikacyjnych i denitryfikacyjnych, następuje wywiązywanie się wolnego azotu. I tak wykazały doświadczenia, że podczas kilkotygodniowej fermentacji gnoju ulec może stratom 30—40% azotu, to znaczy prawie cały azot łatwo przyswajalny, a w gnoju pozostaje tylko część trudno przyswajalna o małej wartości produkcyjnej. Zwykłe składanie obornika na gnojowni, nawet wzorowo urządzonej, udeptywanie go i zlewanie gnojówką nie uchroni go przed stratami.

Dla uniknięcia tak dotkliwych strat, można azot gnoju dobrze konserwować, trzymając go pod bydłem. Okazało się bowiem, że mocz bydlęcy działa antyseptycznie na bakterie nitryfikacyjne. Wskutek zahamowania tego procesu wstrzymana jest także i denitryfikacja. Zgodnie z tą obserwacją stwierdzono, że w przedniej części stanowiska nitryfikacja lepiej się rozwija, aniżeli w tylnej części, gdzie obornik przesycony jest moczem.

Najlepsza jest konserwacja azotu wtedy, gdy na gnoju bydło nieuwiązane swobodnie chodzi i równomiernie zrasza gnój na całej powierzchni. Racjonalne również są w oborach żłoby przenośne, które co tygodnia przestawia się tak, że miejsce gdzie był tył stanowiska, po przestawieniu staje się przednią częścią stanowiska.

Z powyższych danych wynika także wniosek, że z gnoju trzymanego pod bydłem nie należy odprowadzać gnojówki. Gdzie założone były ścieki, odprowadzające gnojówkę ze stajni, tam warunki nitryfikacji w gnoju były bardzo dobre. Gnojówka powinna pozostawać w całości w gnoju, pochłonięta przez obficie ścieloną ściółkę.

Okazało się również, że przekładanie obornika ziemią, a nawet ścielenie łętami lub chocoy słomą, zanieczyszczoną ziemią, daje przez obfite wprowadzenie do gnoju bakterii nitryfikacyjnych tym organizmom przewagę, tak że wskutek tego następuje nitryfikacja i wywiązywanie się wolnego azotu. Dla konserwacji azotu ścielenie suchą, czystą, zdrową słomą jest najodpowiedniejsze. W razie braku ściółki w gospodarstwie można ją zastąpić suchym torfem. Można n. p. spód stajni ścielić warstwą suchego torfu, który odznacza się dużą chłonnością cieczy. Torf, wyjęty z głębszych warstw, nie zawiera bakterii nitryfikacyjnych i nie jest przeto dla konserwacji azotu szkodliwy. Natomiast ma on tę zaletę, że pod wpływem węglanu amonowego gnoju próchnica torfowa ulega rozpuszczeniu i działa w tak przygotowanym gnoju korzystnie na rośliny jako czynnik stymulacji (działanie pobudzające).

Obornik przechowywać można korzystnie pod bydłem, natomiast pod końmi zostawia się go tylko wyjątkowo w czasie silnych mrozów. Zresztą doświadczenia wykazały, że na bakterie nitryfikacyjne najsilniej trująco działa mocz bydlęcy, słabiej mocz koński, a najsłabiej mocz owczy. Toteż gnój w owczarniach traci dużo azotu, zarówno przez ulatnianie się amoniaku, jak i przez wywiązywanie się wolnego azotu.

Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn zmuszeni jesteśmy wynosić obornik na gnojownię, to właściwe będzie postępowanie takie, jakie stosują w niektórych okolicach południowych Niemiec. Nie rozrzuca się gnoju na całej powierzchni gnojowni, lecz układa go się tylko na małej części, ubijając względnie udeptując silnie. W stosunkowo krótkim czasie doprowadza się stos do pożądanej wysokości i nakrywa warstwą ziemi. Następnie tuż przy nim przylegająco układa się stos drugi i t. d. W ten sposób nawóz pozostawia się niedługo działaniu dostępu powietrza i niewątpliwie zmniejsza się straty azotowe. Uzyskuje się też i tę korzyść, że przy wywożeniu obornika wywozi się w pole gnój równomiernie rozłożony. Wywożenie rozpoczyna się oczywiście od najstarszego stosu.

Dużo rozgłosu i dyskusji w Niemczech jak i u nas wywołała sprawa gorącej fermentacji obornika metodą H. Krantza, propagowana od przeszło 20 lat. Metoda ta polega na tym, że wyprodukowany obornik składa się codziennie, jak najluźniej, w stos wysokości około 60—90 cm, o podstawie prostokątnej lub kwadratowej o powierzchni przynajmniej 4 m². Wskutek luźnego ułożenia temperatura podnosi się drugiego lub trzeciego dnia do 55—65°C.

Następnego dnia ubłacza się go silnie i na nim układa się nowe stosy najpierw luźno, następnie się ubija. Układa się szereg warstw do wysokości 3 m i wyżej. Stos ułożony jest na podłożu z gałęzi i chrustu, co przyczynia się do przewietrzania stosu gnojowego także od dołu.

Fermentacja gnoju trwać powinna wedle Krantza 3—5 miesięcy; otrzymuje się w ten sposób nawóz dobrze spróchnicowany.

Szereg badań, przeprowadzonych w Zakładzie Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej U. P., wykazało, że metoda ta nie sprzyja konserwacji azotu. Wprawdzie wysoka temperatura, osiągnięta podczas pierwszych 3 czy 4 dni fermentacji, osłabia, względnie hamuje proces nitryfikacji i zmniejsza przez to straty azotowe, ale luźne ułożenie, połączone z wysoką temperaturą, sprzyja ulatnianiu się amoniaku, podobnie jak obserwujemy silniejsze wysychanie gorąco fermentowanego obornika. Zwłaszcza w okresie zimy, kiedy w stosie osiągnięto temperaturę 65—70°C, przy zewnętrznej temperaturze około 0°C, tak silnie ulatniał się amoniak, że straty azotowe były znacznie wyższe aniżeli w gnoju, układanym zwykłym sposobem.

Mimo niekorzystnych warunków konserwacji azotu gorąco fermentowany gnój odznacza się wysoką wartością produkcyjną. Czasowe bowiem przewietrzanie gnoju przyczynia się do jego humifikacji i do wytworzenia większej ilości próchnicy rozpuszczalnej.

Nowakowski, a zwłaszcza Kamiński wykazali w badaniach, przeprowadzonych w Zakładzie Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej, że ilość owych ciał próchnicznych w gorąco fermentowanym oborniku jest znacznie większa aniżeli w zwykłym [1]).

Tabl. I. Zawartość w suchej masie próchnicy, rozpuszczalnej w wodzie.

Warstwy	w oborniku	
	gorąco fermentowanym	zwykłym sposobem układ.
I od dołu	1,62%	1,73%
II	1,63	1,19
III	1,69	1,17
IV	2,49	1,28
V	1,92	1,41
VI	1,94	1,28
VII	2,32	1,23
VIII	2,82	1,56
IX	2,25	1,51
X	2,30	1,88
XI	2,55	1,98
XII	3,90	1,61
XIII	4,50	2,05
XIV	3,81	2,28
XV	2,31	1,31
Średnio	2,72%	1,67%

[1]) Niklewski, Łysymontt i Kamiński. „Badania nad gorącą fermentacją obornika". W Rocznikach N. R. L. T. 36.

Doświadczenie przeprowadzono w ten sposób, że obornik tego samego pochodzenia dzielono na dwie równe części, część fermentowano na gorąco, część utłaczano zwykłym sposobem. Po czterech miesiącach oznaczono próchnicę rozpuszczalną w wodzie w poszczególnych warstwach stosu. Uzyskany wynik ilustruje tabl. I.

Specyficznie korzystny wpływ obornika gorąco fermentowanego na buraki upatruję w większej zawartości rozpuszczalnej próchnicy.

Istotnie doświadczenia, przeprowadzone w Puławach przez I. Kosińskiego jak też przez Zakład Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej U. P., wykazały, że obornik gorąco fermentowany odznacza się wyższą wartością produkcyjną, aniżeli gnój zwykłą metodą gromadzony. Toteż metodę gorącej fermentacji możemy praktyce rolnej polecić.

Istnieją jeszcze inne metody gromadzenia obornika. Można wzorem gospodarstw duńskich zbierać oddzielnie w basenach gnojówkę i osobno ją rozlewać na rolę jako nawóz azotowo-potasowy.

W gospodarstwach szwajcarskich stosowana jest metoda spłukiwania odchodów zwierzęcych wodą do basenów. Przefermentowaną gnojownicę używa się na pastwiska, łąki i pola. Metoda ta stosowana jest w woj. krakowskim w gospodarstwach podgórskich.

Przy ocenie wartości metod gromadzenia i użytkowania obornika należy uwzględnić warunki gospodarowania: kierunek produkcji, ilość ściółki, stan budynków etc., ale dla samej oceny wartości nawozowej produkowanego obornika należy przede wszystkim uwzględnić konserwację azotu, jak i jakość próchnicowania obornika, zwłaszcza zaś zawartość próchnicy rozpuszczalnej w oborniku. Nowsze badania wskazują na doniosłość tego czynnika produkcji i na tej podstawie dzisiaj zalecać możemy fermentowanie obornika przez przynajmniej 3 miesiące, nie dłużej jednak jak 5 miesięcy. W naszych warunkach klimatycznych rozkład gnoju w glebie w okresie późnej jesieni, zimy i chłodnej wiosny jest słaby. Dlatego korzystniej jest składać słomiasty obornik w pryzmy na polu, nakryć ziemią i pozostawić w stanie fermentacji do wiosny, niż worywać go już późną jesienią do roli, jak to wynika z doświadczenia, przeprowadzonego przez F. Gąsiewskiego w Zakładzie Doświadczalnym w Starym Brześciu [1]).

[1]) F. Gąsiewski. „Prace doświadczalne" r. 1932, str. 641 r. 1933, str. 1459.

Obornik, wyjęty z głębokiej stajni i złożony w pryzmę na okres zimy, dał znacznie lepsze wyniki, aniżeli obornik ze stajni bezpośrednio wywieziony w pole. Wykazują to następujące cyfry.

Dawka obornika; 400 q na 1 ha.
Plon buraków w 1932 r.

	plon		zwyżki	
	w q z ha			
	korzeni	liści	korzeni	liści
1. Orka jesienią bez obornika	292	169	—	—
2. Orka jesienią, obornik z pryzmy jesienią rozwieziony	325	184	33	15
3. Orka wiosną, obornik z pryzmy rozrzucony zimą	335	177	43	8
4. Orka wiosną, obornik rozrzucony wiosną z pryzmy	357	194	65	25
5. Orka wiosną, obornik wiosną wywieziony ze stajni	316	167	24	2

Z doświadczenia powyższego wynika, jak wielkie znaczenie ma dobre przefermentowanie obornika w stosie przy wyższej temperaturze. Obornik użyty po zimowej fermentacji dał dwa razy większą zwyżkę, aniżeli bezpośrednio worany jesienią.

Na stosie odbywa się energiczny rozkład materii jak i tworzenie się próchnicy. Działanie dodatnie widzimy nie tylko w pierwszym roku na burakach, ale i w następnym na jęczmieniu.

Działania następcze.
Plon jęczmienia w 1933 r.

	plon		zwyżki	
	w q z 1 ha			
	ziarna	słomy	ziarna	słomy
1. Orka jesienią bez obornika	25,0	22,6	—	–
2. Orka jesienią, obornik z pryzmy jesienią rozwożony	27,8	26,2	2,8	3,6
3. Orka wiosną, obornik rozrzucony zimą z pryzmy	27,8	25,1	2,8	2,5
4. Orka wiosną, obornik rozrzucony wiosną z pryzmy	29,8	26,3	4,8	3,7
5. Orka wiosną, obornik wiosną wywieziony ze stajni	28,6	24,9	3,6	2,3

Można przeto w gospodarstwach buraczanych tak pracę rozłożyć, że na części pola wywozi się obornik już w lecie na ścierń i przyoruje się płytko. Następnie w jesieni daje się normalnie głęboką orkę. Natomiast drugą część pola orze się głęboko na jesień bez przyoranego obornika. Na wiosnę rozwozi się na tę część pola, krótko przed siewem, obornik dobrze spróchnicowany z pryzmy, w której w okresie zimy fermentował i ten obornik należy płytko przyorać, względnie przyradlić. Doświadczenie wykazało, że na tym polu, które otrzymało spróchnicowany obornik z wiosną, buraki nie są gorsze aniżeli na polu, gdzie obornik zaorano w lecie. W ten sposób praca rozwożenia obornika jest korzystnie podzielona. W każdym razie unikać należy przyorywania późną jesienią obornika nie rozłożonego w zwięzłą, a zwłaszcza w mokrą glebę.

Jako wynik prac doświadczalnych nad stosowaniem obornika przyjąć należy zasadę konieczności dobrego przefermentowania obornika. Niekiedy praktykowana metoda worywania gnoju niedostatecznie rozłożonego (po 3 — 4 tygodniowej fermentacji) krótko przed siewem roślin jest szkodliwa. W gospodarstwie dążyć trzeba do stworzenia zapasu gnoju, aby pozostawić go należytej fermentacji. Jako drugą zasadę przyjąć należy konieczność miernego dostępu powietrza do fermentującego gnoju. Dotychczas uważano, że gnój powinien fermentować przy zupełnym odcięciu dostępu powietrza. W mniemaniu tym utrzymywała nas obserwacja, że dostęp powietrza potęguje nitryfikację i straty azotowe. Obecnie jednak stwierdzamy fakt, że mierny dostęp powietrza przyczynia się do dobrego spróchnicowania gnoju i do wytworzenia próchnicy rozpuszczalnej.

Ideę Krantza czasowego przewietrzania gnoju, zwłaszcza w pierwszych dniach fermentacji gdy bakterie nitryfikacyjne jeszcze się nie rozwinęły, uważać należy jako szczęśliwy kompromis i w tym upatruję uzasadnienie metody Krantza.

Również uważam za wskazane nakrywanie pryzm obornikowych niezbyt grubą warstwą ziemi i chronienie ich przed przemarznięciem przez obłożenie pryzm łętami ziemniaczanymi. Sprawa konieczności miernego dostępu powietrza do fermentującego gnoju wymaga przeprowadzenia ściślejszych doświadczeń.

Prof. dr. Bronisław Niklewski.

Zielonki pastewne.

Cóż to jest zielonka pastewna?

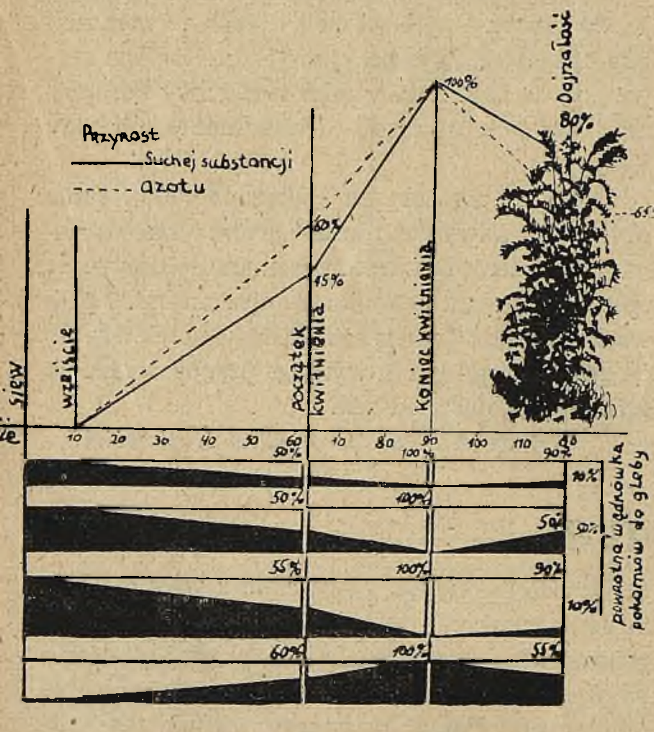
Bez powoływania się na fizjologów jak Godlewski, Raciborski, Czapek po gospodarssku można powiedzieć, że młoda roślina, czerpiąca z ziemi obfitość pokarmów mineralnych, a przy pomocy zieleni budująca swe ciało a więc zielona, bujna, soczysta — to będzie zielonka. Dlaczego pastewna? — pastewna z tej prostej przyczyny, że ma służyć jako zielona pasza dla zwierząt domowych. Pasza, to znaczy roślina zawiera-

jąca możliwie dużo białka, soli mineralnych, życianów i możliwie najlepiej strawną, a więc posiadająca wszystkie te składniki, a także i wodę w odpowiedniej formie i stosunku.

Wszystko to zależy bodaj w pierwszym rzędzie od stosunku wody do suchej masy w roślinie; tak więc najlepszą zielonkę pastewną będziemy mieli wtedy, gdy uchwycimy moment, w którym przewaga wody zaczyna się chwiać na korzyść suchej masy. Po prostu chodzi o uchwycenie właściwej pory koszenia rośliny bujnie rosnącej. Przetrzymanie rośliny na pniu poza okres właściwej soczystości oznacza duże straty strawności i białka.

Po co daleko szukać — najwięcej znaną, dobrą paszą zieloną jest koniczyna czerwona. Jest ona prawie klasyczną rośliną do nauki o zielonkach, bo jako młoda zawiera 86% wody, w pączkach 82%, kwitnąca 80%. Między zabieraniem się do kwitnienia, a końcem kwitnienia upływa okres 12—18 dni. Potem za jakiś tydzień lub dwa już jej poznać nie można. Soczystość spada gwałtownie tak, że jeszcze po dwóch tygodniach, kiedy już uformowała nasiona, zawiera wody już tylko 28% i wreszcie po wymłóceniu słoma jej zawiera wody zaledwie 16%. W ten sam sposób spada zawartość azotu w koniczynie: młoda na 1000 części zawiera azotu 6,0 części, w pączkach 5,3, kwitnąca 4,8 i po przekwitnięciu azot jest szybko zużywany na wytworzenie nasion. Wprawdzie azot nie oznacza równocześnie ilości strawnego białka, ale jest pewną miarą wartości zielonki.

Zanik soczystości, w miarę starzenia się związany jest z wędrówką pokarmów: azot i fosfor wędrują ku górze, bo roślina zużywa je na budowę nasion, zaś potas, wapno i nadmiar fosforu wydala do słomy, do korzeni, a nawet przez korzenie z powrotem do gleby.



Pobieranie pokarmów przez wykę.

Jako także prawie klasyczny przykład przebiegu pobierania pokarmów i kierunków ich wędrówki w roślinie można przytoczyć wykę. Wyka przez 60 dni od wzejścia do początku kwitnienia pobiera w/g Beckera 30 kg potasu, 19,8 kg fosforu i 68,7 kg wapna. W następnych 30 dniach t. j. do końca kwitnienia pobiera jeszcze 30 kg potasu, 13,2 kg fosforu i 56,3 kg wapna. Razem więc od wzejścia do końca kwitnienia pobiera 60 kg potasu, 33 kg fosforu i 125 kg wapna. To jest właśnie okres, w którym powinna być koszona na zieloną paszę. Gdyby poczekać jeszcze ze zbiorem aż do dojrzenia nasion, to można się przekonać, że wyka pobrała tylko 30 kg potasu, 30 kg fosforu i 81 kg wapna. Jest więc ogromna różnica w tym, co pobrała w chwili ukończenia kwitnienia, a tym co pobrała do chwili dojrzenia nasion. Okazuje się, że niepotrzebną część pokarmów wydaliła do gleby z powrotem. Załączony rysunek jeszcze lepiej objaśni to zjawisko.

Wyciągnijmy konsekwencje z tych twierdzeń nauki:

1. Soczystość rośliny w pierwszych okresach wzrostu zależy od zawartości wilgoci w glebie i od zdolności rośliny pobierania i przefiltrowania wody przez swoje organy aż do wyparowania z liści.

2. Im więcej pokarmów w wodzie rozpuszczonych dostanie się z gleby do rośliny, tym bujniej ona rośnie. Bujność objawia się nie tylko wzrostem na wysokość, ale także obfitością dużych liści.

3. Od pewnego okresu zmniejsza się soczystość, roślina traci liście, łodyga drewnieje, pokarmy wędrują albo ku górze ku wytwarzającym się nasionom, albo ku dołowi ku korzeniom w glebie. Ta sama więc roślina w różnych okresach wzrostu ma różny charakter paszowy.

4. Soczystość jest wyrazem wartości paszowej roślin. Można rośliny sklasyfikować w ten sposób:

a) jeżeli zawierają 85—82% wody, wtedy w tym okresie życia stanowią najlepszą zieloną paszę;
b) jeżeli zawierają 80—75% wody, wtedy stanowią jeszcze materiał na kiszonkę;
c) jeżeli zawierają 75—70% wody, wtedy nadają się do wysuszenia na siano lub na przyoranie na zielony nawóz;

d) poniżej 70% zawartości wody nadają się jeszcze na przyoranie, ponieważ przyorana zielona masa wzbogaca glebę w składniki pokarmowe w niej zawarte, a posiadające jeszcze dostateczną ilość wody, by ulec szybkiemu gniciu, dostarczając w ten sposób glebie próchnicy;

e) wzbogacają glebę w składniki pokarmowe tylko rośliny, które wydały nasiona.

Dodać trzeba, że zawartość wody, od której zaczyna się przydatność roślin na zieloną paszę może zaczynać się od niższego poziomu niż od 85% zawartości wody, co zależy od właściwości danej rośliny. Od 75% zaczyna się n. p. przydatność na paszę zieloną słonecznika, końskiego zębu itp., ale spadająca skala wyznaczająca kategorie użyteczności opada stopniami w jednakowym stosunku.

Przyznać trzeba, że z dawien dawna przestrzegano i siebie i drugich wcale często o odpowiedniej porze koszenia roślin na paszę. Ale do dzisiaj odnosi się to w pierwszym rzędzie jedynie do łąk, w drugim rzędzie do starych, dawnych mieszanek strączkowych ze zbożowymi, siewanych sakramentalnie co 2 do 3 tygodnie — co także mocno i ciągle głosiło się przez wszystkie tuby propagandy postępu w rolnictwie. Nie było z tego jakoś wielkiego pożytku. Chłop jak kosił zdrewniałe trawy na łące, tak bodaj do dzisiaj je kosi, a te 2—3 tygodniowe odstępy w siewie mieszanki W (nazwijmy ją tak, jako że p. Wyganowski ze Złotnik siewa ją z pasją od lat) także zwykle figle płatały, wychodząc jakoś zawsze tak, że wszystkie 3 siewy dawały paszę w jednym terminie. Że nie była to już właściwa zielonka, a prawie drewno — to jasne. Bo co tu gadać — każda roślina ma swoje wymagania i każdy zamach na jej charakter przez naginanie jej do naszego „widzi mi się" odparowuje z miejsca nieurodzajem. Mało jest takich roślin, które dadzą się siać w różnych terminach, a i to kosztowało pracy hodowców nieraz przez kilka pokoleń. Chcąc mięć różnorodność świeżej, soczystej, zielonej paszy w różnych terminach trzeba dobierać różne rośliny. Jest to zasada, która ma także daleko idące konsekwencje, jeżeli chodzi o organizowanie uprawy zielonek pastewnych. Że się robiło inaczej, to może dlatego, że do niedawna znaliśmy zbyt mało roślin pastewnych, a może dlatego że był sobie szablonik, więc po co myśl wytężać, po co chłopu tłumaczyć naukowe zasady życia rośliny, po co wyciągać z tego konsekwencje. Na bezrybiu i rak ryba. Nie miał chłop paszy zielonej w ogóle — niechże ma chociaż zdrewniałą. Prawda, że szablonik jest zawsze wygodny, ale gdyśmy poznali cały szereg nowych roślin pastewnych, albo gdy dawniej znane oglądaliśmy z innej strony i uznali, że będzie z nich dobra pasza, szablonik przesłonił oczy. Cóż zrobić z tymi nowymi roślinami, gdzie je umieścić w polu, jak pogodzić czas sprzętu roślin polowych i roślin pastewnych, jak pogodzić nawożenie chcąc pokryć wymagania jednych i drugich roślin? — Niejeden głowił się, pocił, układał, przykrawywał nowe rośliny do starych zmianowań, a że nic z tego nie wychodziło irytował się, klął, wreszcie zniechęcony i zły, że się nie udało, z wielbiciela stawał się wrogiem zielonek pastewnych.

Tymczasem sprawa nie jest tak beznadziejna, jeżeli sklasyfikować zielonki pastewne, jak podałem powyżej i jeżeli poznać dokładnie wszystkie cechy roślin, nadających się na zielonki. Do tych cech należy przede wszystkim długość okresu życia danej rośliny, wymagania pod względem czasu siewu i pod względem potrzeb nawozowych.

Okres życia i czas siewu wiążą się zwykle w jedną wspólną cechę. Trwale pozostają na gruncie przez kilka lat: lucerna, koniczyny, żywokost, bulwa, poniekąd cykoria pastewna.

Najdłuższy okres życia mają wszystkie rośliny pastewne ozime. Należą tutaj: wyka ozima z żytem, mieszanka P (poznańska) składająca się z wyki ozimej, inkarnatki i rajgrasu oldenburskiego, rzepak ozimy i krzyżówki rzepaku z jarmużem, przelot z trawami i kombinacje koniczynowych z trawami, siane w okresie późnego lata, jak na łąkach świeżo zasiewanych.

Trzecią grupę tworzą rośliny, które mogą być wysiewane od wczesnej wiosny do przedlecia, a więc do początków lipca. Należą tutaj przede wszystkim najwcześniej wiosną wysiewane mieszanki wyki, peluszki, bobiku, łubinu z owsem i jęczmieniem. Potem siewane w maju: słonecznik, kukurydza, malwa, gorczyca, hreczka, seradela, facelia, lebioda, niektóre trawy z naszych zwykłych oraz sudańska i czumiza, wreszcie kapusta pastewna i dynia pastewną. Tylko niektóre z nich po upływie 6—7 tygodni zdatne są do koszenia (facelia, lebioda, szporek, hreczka, gorczyca) zaś inne do początku koszenia potrzebują 8—9 tygodni. Niektóre z nich po skoszeniu odrastają jak n. p. trwa sudańska, czumiza, malwa. Inspektor w Kielcach p. St. Piniński zauważył, że również kapusta pastewna ścięta w lipcu do połowy łodygi wypuszcza potem z oczek szereg ulistnionych, bocznych łodyżek

i tworzy gęsty, duży pęk liści. Przypuszczam także, że dobrze będzie odrastała lebioda pastewna. Warto wypróbować, czy odrastanie nastąpi nie tylko kapusty rdzeniowej (Marstamkohl) i lebiody, ale także kapusty pastewnej stulistnej (Tausendköpfkohl) i drzewiastej (Futterkohl).

Czwarta grupa roślin, które w naszym klimacie mogą być wysiewane od 20 czerwca do 20 lipca na zbiór jeszcze w tym samym okresie wegetacyjnym, jest niewielka. Należą tu słonecznik, kukurydza, lebioda, gorczyca, tatarka, szporek, facelia; na nietkórych glebach malwa, seradela, kapusta pastewna, brukiew z rozsady, buraki z rozsady, buraczki ćwikłowe z rosady, rzepa ścierniańka. W sierpniu na zbiór w tym samym okresie wegetacyjnym mogą być jeszcze siewane rośliny pastewne o bardzo krótkim okresie życia jak facelia, gorczyca, tatarka.

Do piątej grupy należą rośliny niezielonkowe, ale soczyste okopowe jak siane na wiosnę i zajmujące ziemię do połowy jesieni: marchew pastewna, sztywna pod względem pory siewu i pory zbioru, a potem mniej sztywne, bo dające się uprawiać także z rozsady: buraki cukrowe, ćwikłowe, pastewne, brukiew.

Niezmiernie ważne są również wymagania pokarmowe roślin pastewnych jako druga cecha. Niełatwo było je ustalić, ponieważ dopiero od niedawna sprawą tą zajmują się uczeni. Szperając po różnych publikacjach i książkach, zdołałem ułożyć załączoną tabelkę.

Wymagania pokarmowe roślin uprawianych na zieloną paszę są więc bardzo wysokie. Ta sama roślina uprawiana na ziarno zabiera z gleby o wiele mniej niż uprawiana na zielonkę. Jako przykład:

Roślina i plon	Pobiera z 1 ha kg			
	K	P	N	Ca
żyto na ziarno 21 q	57	63	32	15
„ „ zielonkę 200 q	84	59	29	17
kukurydza na ziarno 45 q	127	107	50	59
„ pastewna 600 q	220	150	60	84
rzepak na ziarno 24 q	96	114	58	120
„ zielony 250 q	154	125	55	

Są dwie przyczyny, że wymagania pokarmowe tych różnych roślin pastewnych są wyższe od wymagań pokarmowych na ziarno. Po pierwsze: rośliny pastewne pędzimy azotem, żeby zyskać jak najwięcej masy zielonej. Nie obawiamy się tutaj wylegania, tym bardziej że np. taka kukurydza, słonecznik itp. w ogóle nie wylegają. Gdybyśmy te same rośliny, uprawiając je na ziarno, tak samo silnie nawieźli azotem, to musielibyśmy obawiać się, że będą bardzo długo rosły, że żniwo na ziarno będzie bardzo opóźnione, że popsuje to jakość ziarna i organizację robót w gospodarstwie. Przenawożenie azotem zbóż uprawianych na ziarno oprócz wylegania grozi równocześnie wystąpieniem różnych chorób. Obawy tej nie ma, gdy zboża

ROŚLINA	Plon zielonej masy w q	Pobiera z 1 ha kg				UWAGA	Według autora
		K	P	N	Ca		
Rzepak pastewny	250	154	55	125		Od wzejścia do koszenia	Remy
Trawa sudańska I pokos		62	27	124	40		Dworzak
I i II pokos		79	34	160	52		„
trzy pokosy		91	40	186	60		„
Kukurydza pastewna	600	220	60	150	84		Becker
Koński ząb	800	296	83	152	120		Lierke
Słonecznik pastewny	800	482	60	288			Rootsi
Kapusta pastewna	500	450	100	200	450		Becker
Cykoria pastewna liści	400	186	52	170	86		„
korzeni	200						
Bulwa pastewna liści	300	171	49	149	23		Lierke
korzeni	100						
Bobik zielony	250	92	28	168	200	do pełni kwitnienia	Becker
Inkarnatka zielona	300	110	28	108	93	„ „ „	„
Przelot zielony	250	75	25	112	142	kwitnący	Wolff
Wyka jara	250	60	33	90	90	do końca kwitnienia	Becker
Żyto pastewne	200	84	29	59		od wzejścia do koszenia	Remy
Groch zielony	280	115	37	139	75	od siewu do połowy lipca	„
Seradela	400	300	90	170	170	do końca kwitnienia	Becker
„	220	161	47	106	90		Lierke
Jęczmień zielony	—	64	29	63	22	od wzejścia do koszenia	Remy
Owies zielony	200	112	26	74	18		Wolff
Rajgras zielony	120	85	26	68	18		„
Kupkówka zielona	120	71	16	64	13		„
Łubin zielony	300	41	18	150	43	po 90 dniach	Becker

uprawiamy na zielonki z tej prostej przyczyny, że zanim choroby mogłyby się rozwinąć, już rośliny będą skoszone. Nie obawiamy się więc złych skutków silnego nawożenia azotem pod rośliny pastewne. Przeciwnie nawozimy je możliwie silnie azotem, ażeby jak najpóźniej drewniały, ażeby jak najdłużej były zielone. To silne nawożenie azotem w myśl prawa minimum wywołuje konieczność nawiezienia również przede wszystkim potasem w myśl zasady odpowiedniego stosunku azot: potas, a potem także fosforem i wapnem.

Drugą przyczyną większych wymagań pokarmowych roślin zielonych jest przebieg pobierania pokarmów. Roślina po wzejściu dąży najpierw do wytworzenia wielkiej masy zielonej. Gdy już tę masę wytworzy, gdy nagromadzi w niej odpowiednią ilość materiałów, wtedy zaczyna wytwarzać kwiaty i nasiona. Ale produkty te wymagają innych ilości materiałów niż zielona masa. Przekonuje nas o tym skład popiołu inny w nasionach a inny w słomie. Np. na 1000 części zawiera:

	K	P	N	Ca
ziarno żyta . . .	5,8	8,5	17,6	0,5
słoma „ . . .	8,6	2,5	4,0	3,1
ziarno bobiku . . .	12,9	12,1	40,8	1,5
słoma „ . . .	19,4	2,9	16,3	12,0
ziarno wyki . . .	8,0	9,9	44,0	2,2
słoma „ . . .	6,3	2,7	12,0	15,6

Te cyfry są dla nas niezmiernie ważne; one nam mówią, że gdy roślina dojrzewa, azot i fosfor gromadzą się w nasionach, zaś potas i wapno w słomie i korzeniach. Spełniły one swoje zadanie w roślinie w czasie budowy zielonej masy i teraz usuwane są w dół. Jeżeli są to rośliny trwałe, to potas i wapno są gromadzone i zatrzymywane w korzeniach i bulwach i stanowią zapas wzrostu na rok następny. Tak jest u traw, koniczyn, lucerny, u bulwy, żywokostu itp. Dlatego to ich plony są w drugim, a nawet trzecim i następnych latach znacznie większe niż w roku pierwszym. Nie tylko bowiem rozrosły się korzenie, ale posiadają także gotowe zamagazynowane pokarmy, którymi roślina może dysponować dowolnie, nie czekając, aż pokarmy te będą pobrane z gleby. Szczególnie zamazynowanie potasu ma bardzo ważne znaczenie dla roślin długotrwałych, ponieważ potas jest nie tylko pokarmem, ale jest równocześnie kucharzem, chemikiem, transporterem i magazynierem. Z chwilą kiedy roślina zbudzi się do życia na przyszłą wiosnę, z tą chwilą potas wydaje zapasy z magazynów w korzeniach i bulwach, przemienia ten materiał na pokarmy, transportuje je w górę, ponieważ są potrzebne do budowy pędów i liści. Dzięki temu n. p. oziminy ruszają wiosną prędzej nim gleba zupełnie odmarznie, ożywi się i zanim korzenie będą mogły czerpać pokarmy z roztworu glebowego.

Z tablicy przytoczonej wynika prosty wniosek, że wysokie wymagania pokarmowe roślin pastewnych jak też przebieg pobierania pokarmów, wykazujący największe ich zapotrzebowanie właśnie w okresie kiedy zielonki mają być koszone, wszystko to zmusza do obfitego nawożenia zielonek. Żadnego oszukaństwa, ryzykanctwa czy hazardu być tu nie może! Praktyka ostatnich dwóch lat wykazała, że gdzie zielonki były mocno nawiezione, tam nie tylko przetrwały suszę, ale dały pomimo niej paszę obfitą i soczystą. Co więcej, zostawiły glebę zasobną, pulchną, czynną. Warto natomiast badać teraz oziminy posiane po słabo nawiezionych zielonkach. Jakieś to bez koloru, mizerne, nierozkrzewione, pełno wyjałowionych miejsc — liszajów; takiego to łupnia dał glebie słonecznik, koński ząb czy kapusta pastewna. Bez odpowiedniego nawożenia same się nie udały i glebę wyjałowiły tak, że kilka lat na pewno będą nieurodzaje uprawianych po nich roślin. I idź tu w pole z zielonkami.

Inż. T. Janikowski.

Handlowe opakowanie owoców miękkich*).

Czereśnie.

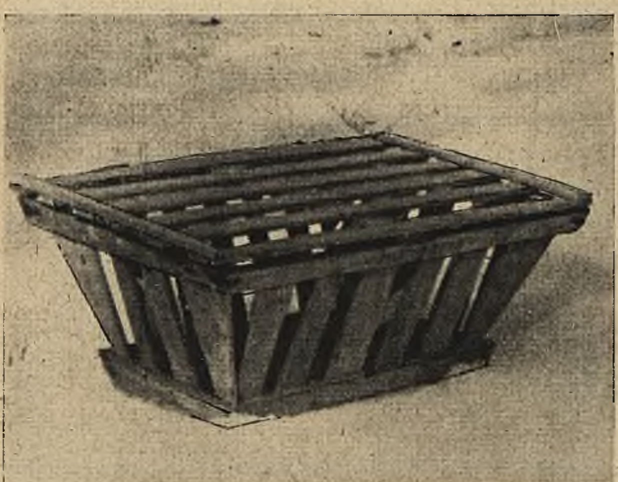
Producenci podwarszawscy przyzwyczaili się (podobnie jak z opakowaniem dla truskawek i malin), że czereśnie należy przysyłać w dużych niekształtnych łubiankach pojemności 10 kg.

Wielką wadą opakowania łubowego jest giętkość boków, przez co owoce są bardzo łatwo uszkadzane.

*) Patrz „Życie Rolnicze" nr 22 b. r. M. Cegłowski — Handlowe opakowanie owoców miękkich: truskawki i maliny.

Owalne łubianki po 10 kg są brzydkie i w żadnym wypadku nie mogą stanowić ozdoby okna lub wnętrza owocarni. Wobec powyższego kupcy są zmuszeni owoce z nich wysypywać, przez co obniża się w znacznym stopniu wygląd owoców, a tym samym ich wartość handlową. Toteż w żadnym wypadku w postępowym gospodarstwie sadowniczym owalne łubianki po 10 kg nie mogą być użyte do handlowego opakowania owoców. Istnieją łubianki o dużej pojemności, którym przez zastosowanie specjalnej ramki drewnianej nadano prostokątny kształt. Łubianki te silnie wzmocnione zupełnie dobrze nadają się do transportowania owoców, jednakże odstrasza producentów pozornie wysoka cena tego opakowania a mianowicie 50 gr. za sztukę. Jest to obciążenie kilograma owoców 5 gr., a zwyżka ceny uzyskana ze stosowania tego opakowania będzie nieproporcjonalnie większa.

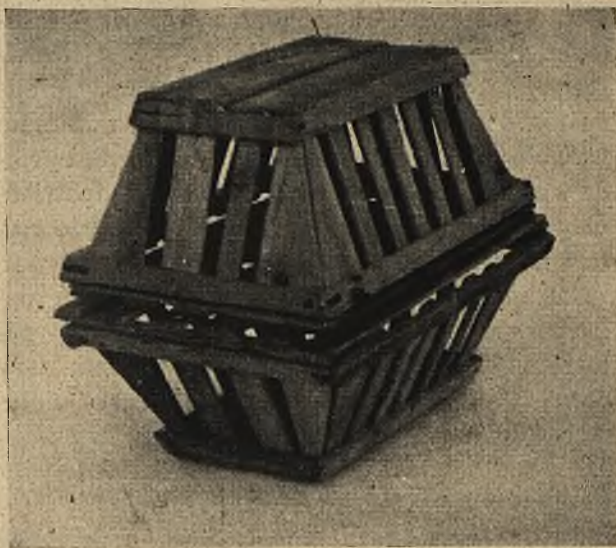
Czereśni w łubiankach owalnych po 10 kg nie można przesyłać na dalsze odległości, gdyż jest to opakowanie bez przykrywy, bardzo wrażliwe na wszelki ucisk z zewnątrz, zaś ustawienie kilku warstw łubianek nastręcza wielkie trudności. Jednym z najlepszych opakowań dla czereśni jest skrzynka drewniana ażurowa (o zawartości 10—12 kg owoców), wzorowana na skrzynce do winogron stosowanej przed laty przez eksporterów. Opakowanie to ma wielką zaletę w postaci pochyłych boków, amortyzujących ucisk wierzchnich warstw owoców na warstwy spodnie. Skrzynka posiada dostatecznie wzmocnione boki, by z łatwością znieść transport kon-



Rys. 1. *Skrzyneczka ażurowa — jedno z najlepszych opakowań owoców miękkich.*

ny czy kolejowy, nie mówiąc już o samochodowym.

Przy przesyłce na dalsze odległości wiążujemy skrzynki po dwie, składając je do siebie największymi powierzchniami, jak to zresztą wyraźnie widać na fotografii.



Rys. 2 *Dwie skrzyneczki przygotowane do transportu (związane wzajemnie, złożone największymi powierzchniami).*

Przesyłając w tym opakowaniu wiśnie, skrzynek nie należy ze sobą związywać, lecz przesyłać każdą oddzielnie. Zmusza nas do tego obawa, że delikatne owoce wiśni w skrzynce górnej po związaniu ulegną uszkodzeniu (przypominam, że skośne boki, amortyzujące rozłożenie ciężaru, będą tylko wtedy wykorzystane, jeżeli skrzynka będzie stała na swym wąskim dnie.

Skrzynki należy wypełniać owocami 2 cm ponad brzeg, by po umocowaniu wieczka owoce uległy pewnemu sprasowaniu. Wieczko należy umocować przy pomocy drutu.

Omawiana skrzynka stosowana była przez jedno z gospodarstw sadowniczych i w ciągu 4 lat posługiwania się nią zdała egzamin wzorowo, zdobywając na rynku warszawskim należną jej reputację. Skrzynkę tę należałoby polecić jako opakowanie standartowe, przyjmując prawie bezkrytycznie wymiary wypracowane przez zagranicznych sąsiadów.

Wymiary skrzynki są następujące: dno grubości 0,75 cm, wymiary 19×35 cm, góra 32×48 cm (w świetle). Wysokość skrzynki 19 cm. Przykrywka 32,5×48,5 — składa się z kilku deseczek luźno rozstawionych o grubości 0,3 cm. Rozstawa deseczek wieczka — 2,8 cm — 3 cm. Boki — 1 deseczka (wytwarzająca skos); dół 2,4 cm, góra 5 cm. Przerwy pomiędzy deseczkami boków — 1,6 cm (jedynie przerwy pomiędzy pierwszą skośną deseczką boku a drugą prostą wynoszą u góry 4,5 u dołu 1,5 cm.

W dolnej części skrzyneczka wzmocniona

jest listewkami o przekroju 1×1 cm. Litewki połączone są przy pomocy pasków blaszanych.

W części górnej deseczki boków przybite są jest listewkami o przekroju 1×1 cm. Listewki boków złączone są wzajemnie paskami blachy.

Ciężar skrzynki 1¼ do 1½ kg. Pojemność 10—12 kg czereśni.

Skrzynki te nabyć będzie można w jednej z największych firm komisjonerskich (owocarskich) w Warszawie, przy czym kalkulować się one będą około 45 gr. sztuka. Skrzynka powinna obsłużyć 3—6 transportów, wieczko przeważnie już po pierwszym transporcie nie wraca do producenta — ginie.

Czereśnie w skrzynkach należy układać, gdyż znacznie to podnosi ich wartość handlową. Układa się wiązkami, starając się ukryć ogonki pod owocami. Owoce należy posortować, odrzucając jako braki wszelkie nadgryzione przez przedzimka, niekształtne bez ogonków. Drugi wybór będą stanowiły owoce gorzej wyrośnięte i słabo zabarwione. Odsortowanie czereśni w/g kolorów ma wielkie znaczenie odnośnie czereśni jasnych jak n. p. odmiany „Bladoróżowej" lub bardzo ciemno zabarwionych, od których należy oddzielić wszystkie jaśniejsze.

Skrzyneczki powinny być wysłane papierem, najlepiej pergaminowym. Papier należy podziurkować dla udostępnienia dopływu powietrza.

Należy pamiętać, że owoce powinny być przed pakowaniem ochłodzone np. w jakiej szopie. W żadnym wypadku nie wolno układać czereśni „wygrzanych", prosto z drzew (specjalnie dotyczy to czereśni jasnych, które wtedy niezwłocznie dostają plam. Układać należy owoce jedynie I-go wyboru, II-gie wybory jedynie wyrównać.

Jako niezwykle luksusowe opakowanie dla czereśni służyć może koszyczek o ażurowych bokach, pojemności 2 kg. (Rys. 3). Jest to opakowanie niezwykle estetyczne i bardzo podnosi wartość owoców. Ze względu na swą wysoką cenę zastosować je można jedynie dla czereśni i wiśni dużej wartości handlowej jak np. odmiany Germersdorfska, Hedelfińska, Królowa Hortensja, Wczesna i Prünn.

Przesłanie koszyczków na dalsze odległości przedstawia tak duże trudności przy zapakowaniu, że mogą one być stosowane jedynie przez gospodarstwa podmiejskie. Ustawia się wtedy koszyczki na wozie jeden koło drugiego.



Rys. 3. *Opakowanie dla owoców luksusowych. Ażurowy koszyczek dla czereśni i wiśni.*

Może być zastosowany jako opakowanie dla czereśni kosz z bielonej wikliny. Kosz musi być podobnie zbudowany jak skrzynka, to znaczy, że ciężar owoców musi być równomiernie rozłożony na wszystkie boki. Boki muszą być bardzo skośne, co można uzyskać przez zastosowanie bardzo małego dna i wielkiej średnicy wierzchu kosza.

Podaję wymiary dość dobrego kosza: średnica dn: 30 cm, średnica wierzchu — 65 cm, wysokość 30 cm. Ciężar kosza około 2 kg, pojemność 17—20 kg, cena około 60 groszy.

Ażeby zabezpieczyć owoce wierzchnich warstw od zniszczenia, kosz powinien posiadać przykrywę w kształcie odwrotnie lejkowatym. Kształt ten zabezpiecza przykrywkę od wgniecenia ku środkowi koszyka.

Jest to opakowanie bardzo przewiewne i, jeżeli witki są bielone, koszyki zupełnie dobrze



Rys. 4. *Kosz do owoców miękkich.*

wyglądają. Czereśnie muszą być ściśle ułożone (docisnąć wieczkiem). Koszyczka lepiej nie wyściełać papierem, ażeby utrzymać jak najwyższą przewiewność opakowania.

Mniej szlachetne wiśnie można przesyłać w tym opakowaniu, lecz wykwintne deserowe jak Łutówka, „Angielska“, Wczesna z Prünn powinny być przesyłane w opakowaniu pojemności 2 kg. Prostokątne łubianki po 2 kg z pałączkiem — patrz Wierzba nr cennika 2053 wymiary 38 — 18 — 8 cm. Cena 10 łubianek wraz z kompletem 1.65 zł.

Łubianki należy wyściełać papierem (podobnie jak jedno-kilogramówki).

Porzeczki nie powinny być przesyłane w większym opakowaniu jak 8—10 kg. Najlepiej będą nadawały się skrzynki polecone dla czereśni.

Można przesyłać po 2 kg w łubiankach, lecz muszą być łubianki prostokątne (łubianki, które przesyła się zmagazynowane w koszach) polecone dla wiśni.

Porzeczki czarne przesyłać tylko w łubiankach o pojemności 2 kg.

Agrest przesyłać w opakowaniu 8—10 kg.

Owoce dojrzałe wymagać będą opakowania skrzynkowego (jak dla czereśni).

Bardzo duży wpływ na wygląd owoców wywiera wóz do transportowania. Załączona fotografia przedstawia wóz do owoców, zrobiony ze



starego podwozia samochodowego. Gumowe koła i dobre resorowanie zapewniają owocom „bezpieczeństwo“ w czasie transportu, odsuwając obawę uszkodzenia owoców przez wstrząsy.

Kutno. *Maciej Cegłowski.*

Sprostowanie.

W artykule „Handlowe opakowanie owoców miękkich“, „Życie Rolnicze“ nr 22 prostujemy niniejszym parę błędów. Str. 19, wiersz 20: jest — gdyż owoce wtedy bardzo szybko dojrzewają i niejednokrotnie stare są już przejrzałe; powinno być: niejednokrotnie zbiera się je przejrzałe. Str. 22, wiersz 21, jest: dla tego opakowania długość papierków winna wynosić 172 cm; powinno być — 72 cm.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Prawnik w samorządzie*).

Rola prawnika w administracji rządowej, sądownictwie i wolnych zawodach prawniczych jest albo ustawami, albo charakterem i istotą danego urzędu lub zawodu dość ściśle określona. Natomiast rola i zadania prawnika w samorządzie gospodarczym są zgoła odmienne, niczym nie unormowane i dlatego bardzo odpowiedzialne i trudne. Sędzia, adwokat, czy urzędnik administracyjny mają do czynienia z ludźmi, którzy albo zmuszeni są do poddnaia się autorytetowi tych prawników, albo z prawnikami, dla których nie tylko stanowisko prawnicze jest łatwo uchwytne ze względu na sposób myślenia tymi samymi kryteriami i metodami, ale co najważniesze, posiadają „wyczucie“ prawne. Dlatego w stosunku wzajemnym nie prowadzą jałowych dyskusji, są autorytatywni i decydujący.

*) Artykuł dyskusyjny.

Inaczej jest w samorządzie gospodarczym. Prawnik w tego rodzaju instytucjach jest tylko opiniodawcą. Decyzja pozostaje w ręku przełożonych, nie posiadających najczęściej wykształcenia prawniczego i odznaczających się nieumiejętnością rozumowania kategoriami prawniczymi. przy nierzadko bezapelacyjnym przeświadczeniu, że prawo jest dyscypliną, na której każdy, podobnie jak na medycynie, się rozumie. W tych warunkach prawnik w samorządzie gospodarczym ma podwójnie ciężką pracę, gdyż najpierw musi przekonać swych przełożonych, a następnie przygotować sprawę. Jest to tym trudniejsze jeżeli praca w danej instytucji nie jest należycie zorganizowana,, tych przełożonych do przekonania jest kilku, każdy ma inny „punkt" widzenia na rozważaną sprawę, a żaden z nich nie będąc prawnikiem nie posiada prawniczego ujęcia zagadnienia. Ta syzyfowa praca prawnika samorządu gospodarczego nie rzadko napotyka na swej drodze kolizję interesów poszczególnych osób, sprzeczność z logiką i przepisem prawnym. W takim wypadku sprawa albo się przewleka, albo też jest załatwiona w sposób wyraźnie sprzeczny z prawem, w sposób „życiowy", daleki od prawnego.

Nierzadko oczekuje się od prawnika nie stosowania prawa, ale wyszukiwania kruczków, „bo pan przecież jest prawnikiem", jak gdyby krętactwo, matactwo i kluczenie były synonimem dobrego prawnika. Dlatego w niektórych typach samorządu gospodarczego stanowiska prawnicze zajmują jeszcze nieprawnicy, bo „łatwiej się z nimi można dogadać". Taki pogląd i taka praktyka są na wskroś błędne, a co najważniejsze szkodliwe, są wyrazem wadliwej organizacji danej instutucji i zaprzeczeniem logice, której kardynalnym wymogiem jest racjonalny podział pracy i zasada: właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Nikomu przez myśl nie przejdzie, aby stanowisko lekarza powierzyć architektowi, rolnika — weterynarzowi, weterynarza — prawnikowi, ogrodnika — mierniczemu, a natomiast z taką łatwością stanowiska prawnicze powierza się inżynierom, mechanikom, ogrodnikom, rolnikom, weterynarzom, a nawet rzemieślnikom itp. Nic dziwnego, że poziom zagadnień administracyjnych w samorządzie gospodarczym jest chyba najniższy ze wszystkich działów administracji państwowej.

Dlatego, jako naczelny wymóg należy postawić, aby stanowiska, wymagające znajomości prawa, jak referentów administracynych, personalnych, kierowników wydziałów administracyjnych, radców prawnych itp. były obsadzane wyłącznie przez prawników i to z ukończonymi studiami uniwersyteckimi.

Doszedłszy do tego stwierdzenia, musimy ustalić te czynności, jakie ma do wykonania prawnik w samorządzie gospodarczym. Do zakresu czynności prawnika samorządu gospodarczego zaliczyć należy:

1. Załatwianie wszelkich spraw, związanych z administracją wewnętrzną danej instytucji, a więc: administracja personalna, administracja nieruchomości i ruchomości, administracja finansowo-podatkowa, ubezpieczenia itp., przygotowywanie wszelkiego rodzaju umów itd.

2. Prowadzenie wszelkich spraw o charakterze prawnym lub wymagającym znajomości prawa w stosunku do osób trzecich, a więc załatwianie spraw swej instytucji w urzędach państwowych, samorządowych, sądach itp.

3. Załatwianie wszelkich spraw, związanych z wykonaniem ustaw, będących podstawą działalności danej instytucji i wynikających ze statutu, a więc: spraw wyborczych i konstytuowanie się organów, spraw związanych z działalnością tych organów, a więc prowadzenie protokółów, formułowanie uchwał, przedstawianie ich do ewentualnego zatwierdzenia itp., formułowanie wszelkich decyzji, wynikających z działalności tych organów itp.

4. Opiniowanie wszelkich projektów ustawowych i rozporządzeń przy udziale fachowych, technicznych działów danej instytucji, jak również opiniowanie wszelkich zarządzeń tak wewnętrznych, jak zewnętrznych swojej instytucji itp.

5. Wydawanie opinii prawnych dla innych działów pracy, t. zw. technicznych danej instytucji.

6. Załatwianie wszelkich spraw dyscyplinarnych itd.

W każdym razie do zakresu prawnika winno bezspornie należeć ustalenie stanu faktycznego, ocena tego stanu z punktu widzenia interesów państwa, odnośnego samorządu i jednostki, ocena prawna i zastosowanie właściwego przepisu prawnego i wskazanie najodpowiedniejszej decyzji prawnej.

Prawnik w samorządze gospodarczym musi być dokładnym znawcą prawa cywilnego, karnego i handlowego oraz administracyjnego w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc zarówno z zakresu skarbowości i komunikacji, jak obrotu towarowego, higieny szkolnictwa, me-

dycyny, weterynarii, leśnictwa, ubezpieczeń itp. Stąd wynika potrzeba jego wszechstronności, rozległości inteligencji i szerokiego doświadczenia prawniczego.

Ale też odpowiedzialność prawników samorządu gospodarczego jest znacznie większa niż w innych działach pracy, gdyż nie posiadają oni wprost spraw szablonowych, mających charakter masowy, lecz niemal każdy rozważany przypadek jest inny.

Z tego stanu rzeczy wynikają pewne konsekwencje. Naczelną jest ta, aby prawnik w instytucji samorządowej miał najmniej przełożonych, a gdy to jest możliwe, aby miał tylko jednego przełożonego, tj. kierownika danej instytucji.

Drugą podstawową zasadą jest konieczność zapewnienia mu niezależności opinii. Opinia prawnicza, wypowiedziana przez prawnika w instytucji, której pracownicy nie są prawnikami, jest jedynie miarodajną i jedynie fachowo skonstruowaną. Winna być uszanowana i na niej winna oprzeć się decyzja kierownika instytucji.

Ponieważ cechą zasadniczą prawa jest jego wszechstronność, gdyż obejmuje całość przejawów biologicznych i gospodarczych, kulturalnych i społecznych itp. człowieka, przeto i podstawa naukowa do regulowania tych przejawów z natury rzeczy jest bardzo szeroka.

Ten fakt wyznacza prawnikowi w każdej instytucji, a przede wszystkim w samorządzie gospodarczym stanowisko specjalne tak pod względem stawiania diagnozy, jak i w pracy tworzenia syntezy, uzewnętrzniającej się w postaci decyzji.

Z tym łączy się kwestia uposażenia prawnika w samorządzie gospodarczym. Nie można mówić o jego awansie, boć jest on zazwyczaj jeden, dlatego musi być on dobrze wynagradzany. Konieczne to jest nie tylko ze względu na brak dla niego awansu, ale i dla zapewnienia mu odpowiednio niezależnej pozycji w danej instytucji. Człowiek, którego opinie są jedynie miarodajne dla podejmowania decyzji przez najwyższe organy danej instytucji, na którego opinii winni polegać jako na jedynej wytycznej w zakresie postępowania prawnego tak dyrektor, jak i inni urzędnicy instytucji, musi posiadać wyjątkową niezależność, wyrażającą się między innymi i w materialnym uposażeniu.

Nie chcę przez to powiedzieć, że jest to najważniejsza „figura“ w instytucji, lecz muszę oświadczyć, że jest to jedyny fachowiec w zakresie prawa i tak musi być uposażony, jak co najmniej inni wybitni fachowcy techniczni w tej instytucji.

Powszechnie znany jest fakt, że istnieje w naszym społeczeństwie tendencja do dość lekkiego traktowania prawników. Wynika to z tego, że prawnik jest koniecznym elementem w życiu państwowym, społecznym i politycznym i w niesłychanie wielkiej ilości przypadków musimy się uciekać do jego pomocy, rady czy opinii. To drażni. Ludzie mają to we krwi, a my Polacy specjalnie, że nie lubimy, aby ktoś miał inny pogląd na nasze sprawy od tego, jaki my chcemy mu narzucić. A prawnik nie zawsze podziela nasz pogląd, a najczęściej narzuca nam „swój“, który w rzeczywistości jest poglądem prawnym. Takie momenty, zwłaszcza, gdy musimy ustąpić pozostawiają trudny do zniwelowania osad, a więc i pewnego rodzaju lekkość w stosunkach.

Giejot.

Książka.

Mjr. Mieczysław B. Lepecki. „Madagaskar“ (kraj, ludzie, kolonizacja). Warszawa, 1938. „Rój“ str. 311, 9 map, 32 ilustr. oraz bibliografia.

W związku z rozmową ministra J. Becka z rządem francuskim, komisja z ramienia rządu polskiego badała możliwości kolonizacyjne na Madagaskarze. W skład komisji wchodzili: mjr. M. B. Lepecki jako przewodniczący oraz Leon Alter, dyr. Żydowskiego Twa Emigracyjnego w Warszawie i inż. agronom Salomon Dyk z Tel-Aviv. Komisja przejechała drogą morską 30 tys. km i lądową na wyspie 11 tys, przebywając na Madagaskarze 10 tygodni. Autor podzielił książkę na dwa działy: kraj i ludzie oraz tereny do osadnictwa.

Nas interesować tu będzie przede wszystkim opis z punktu widzenia położenia wyspy powierzchni klimatu oraz rolnictwa i hodowli. Madagaskar leży między 12 i 25° szerokości geograficznej i posiada klimat niejednolity ze względu na ukształtowanie pionowe. Wpływ na klimat posiada łańcuch górski ciągnący się z północy na południe; góry te, zatrzymujące wiatry wschodnie i południowo-wschodnie, sprawiają to, że klimat jest niejednolity i w wielu częściach wyspy zbliżony jest do klimatu stref umiarkowanych. 80% powierzchni wyspy to step; z lasów natomiast pozostały resztki i stanowią 13,5% ogólnej powierzchni. Ludność Madagaskaru dzieli się na 25 szczepów i liczba jej wynosi bez europejczyków 3.758.363. Zagęszczenie wynosi 6 głów na 1 km^2 (w Polsce od 19 do 239 mieszk. na 1 km^2). Powierzchnia wyspy

wynosi 592.350 km² w czym jedynie 13.706 km² (1.370.600 ha) znajduje się pod uprawą; stanowi to 2% całej powierzchni. Są dwie przyczyny takiego stanu: jałowość gleby w znacznej części spowodowana względami atmosferycznymi (susze) lub wyniszczeniem jej przez człowieka, oraz system gospodarki — uprawa małych poletek, brak większych obszarów uprawnych. Tak małą ilość uprawnych pól przypisują Francuzi niechęci krajowców do uprawy większych pól, niż nakazuje im to własne zapotrzebowanie.

Z ważniejszych upraw można wymienić (liczby oznaczają ilość ha pod daną uprawą): ryż 600.000, maniok 290.000, pataty 99.000, kawa 51.000, fasola 40.000, kartofle 32.000, wanilia 25.000, Pois du Cap (rodzaj fasoli) 20.000, orzeszki ziem. 17.000, goździki 15.000, cukier 12.000, tytoń 11.500, kokosy 10.000.

Eksportuje się poza tym: kukurydzę (158.826), tapiokę (105.496), rafię (73.678). Największy dochód daje wyspie eksport kawy, przynosząc 90—100 milionów franków rocznie; w roku 1936 wynosił nawet 135 mil.

Autor omawia również szczegółowo warunki nabywania ziemi państwowej i otrzymywania koncesji. Z rozdziału pt.: „Hodowla“ dowiadujemy się, że najlepiej do hodowli nadaje się środkowa i zachodnia część wyspy. Gatunkiem pospolitym jest bydło z garbem, zwane zebu lub bawołami indyjskimi. Było ono tam znane na długo przed przybyciem europejczyków, w roku 1934 naliczono 6,1 milionów sztuk, czyli 2 sztuki na 1 mieszkańca, podczas gdy np. we Francji wynosi ten stosunek: 1 na 3 mieszkańców. Mimo zamiłowań hodowlanych, gospodarstwo mleczne nie jest postawione na odpowiednim poziomie. Nieznane są tu obory — bydło przebywa przez cały rok na stepie; dobór naturalny i selekcja odbywają się same, słabe sztuki padają. Eksport bydła jest zapewniony ze względu na chłonność rynku francuskiego.

Hodowla konia na Madagaskarze jest słabo rozwinięta; siłę pociągową reprezentują woły. Następnie szeroko rozwinięta jest hodowla świń i ptactwa domowego. Stan bydła rogatego, nierogacizny i ptactwa przedstawia się następująco (w tysiącach): bydło rogate 4.990, świnie 750, owce 212, kozy 163, kaczki 500, gęsi 250, kury 3.000, strusie 2, konie 21, osły, muły 1.

Eksport do Polski obejmuje prawie wyłącznie rafię. Na ogólną sumę towarów wartości 245 tys. franków wysłano w roku 1935 do Polski rafii za 232 tys. fr., w r. 1936 z 296.000 przypada na rafie 248 tys.

Głównymi produktami eksportu są (dane za r. 1936; w tysiącach franków): kawa 135.094, wanilia 38.774, skóry surowe 25.762, fasola 16.983, konserwy mięsne 19.254, tytoń w liściach 17.973, tapioka 17.210, goździki 16.382, cukier 12.694

W drugiej częsci swej pracy autor opisuje tereny osadnicze. Tereny te winny odpowiadać następującym warunkom: klimat musi być zbliżony do umiarkowanego oraz musi być zapewniona wystarczająca ilość opadów atmosferycznych, gleba urodzajna, takie położenie terenu osadniczego, by pojawienie się nowego elementu nie wywołało reakcji ze strony tubylców. Takim warunkom odpowiada rejon Ankazina; obejmuje on 18.700 km² i może pochłonąć 5 do 7 tysięcy rodzin (25—35 tys.)

Odnośnie kosztu osiedlenia jednej rodziny, to koszt ten wynosi na Madagaskarze 30 tys. fr. (5 tys. zł), podczas gdy w Palestynie — 1.000 funtów szterlingów. Kosztami osiedlenia na Madagaskarze objęta też jest podróż lądowo-morska. Dalej mamy szczegółowy opis ewentualnego terenu kolonizacyjnego Ankaizina'y opatrzony mapą i tabelami. Na zakończenie M. B. Lepecki podaje opinie rzeczoznawców francuskich o terenach zwiedzonych i wybranych przez komisję studiów, które pokrywają się ze spostrzeżeniami polskiej komisji.

Z. Ż.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI PRZY SPRZĘCIE RZEPAKU OZIMEGO.

Znaczne rozpowszechnienie uprawy rzepaku ozimego tym większe przyniesie korzyści gospodarcze, im bardziej prawidłowa będzie uprawa roli oraz sposób sprzętu. Szczególnie ważny jest ostatni moment, gdyż przy sprzęcie rzepaku może gospodarz łatwo ponieść straty, przesądzające całą rentowność uprawy.

W przeciwieństwie do zboża, nie może rzepak być cięty w stanie dojrzałym. Należy przystąpić do sprzętu z chwilą gdy łodyga i strąki zaczną żółknąć, a ziarna zaczną nabierać brązowego koloru. Rzepaku nie należy ciąć zbyt nisko nad ziemią. W małych gospodarstwach, gdzie używa się sierpa lub kosy, może sprzęt być opóźniony o kilka dni, lecz należy wtedy przystąpić do pracy wczesnym rankiem lub późnym wieczorem, gdy rosa utrudnia pękanie strąków. W gospodarstwach, w których cięcie dokonywane jest za pomocą maszyn, należy pilnie czuwać nad obraniem właściwego momentu, gdyż przy użyciu kosiarek, wiązałek itp. rośliny muszą być jednak suche.

Niezwłocznie po ścięciu winien być rzepak powiązany w małe snopki i ustawiony w kopy, przy czym około 9 snopków stawianych jest strąkami do góry, a około 4 snopków stawia się na nie strąkami na dół.

Prawidłowo ustawione kopy mogą zarówno w deszcz jak i w wietrzną pogodę stać na polu do czasu właściwego dojrzenia i wysuszenia rzepaku. Ziarno, które łatwo się wysypuje z pękających strąków, na ogół zatrzymuje się w środku snopków.

Zostawianie ściętego rzepaku w luźnych kupkach na ściernisku nie jest dobre i może mieć tylko miejsce w okolicach o małej ilości opadów i przy ustalonej suchej. pogodzie. Przy tej metodzie może rzepak dużo krócej pozostawać na polu, a także dojrzewa dużo równomierniej. Istnieje tu jednak większa możliwość poniesienia strat i zasadniczo metoda ta może być stosowana tylko na mniejszych przestrzeniach

oraz wymaga szczególnej ostrożności przy zwózce.

W obydwóch przypadkach zwózka może mieć miejsce tylko przy pochmurnej pogodzie, lub po rosie, nigdy zaś w czasie silnej operacji słonecznej. Przy zwózce konieczne są duże płachty żniwne: jedna na wozie, a druga przy zbieraniu z pola, przy czym snopki są ostrożnie przewracane na płachtę i donoszone na wóz.

Jeśli rzepak był uprzednio dostatecznie suchy, nie przeszkadza mu nawet sprzęt po rosie; do młocki można przystąpić prosto z wozu lub z sąsieka (zanim rzepak zacznie się pocić), używając młocarni szerokomłotnej. Na ogół gdy nie ma się do czynienia z cennym materiałem siewnym, rzepak bywa prosto od młocki dostarczany do składów zbożowych lub olejarni, przy czym zwykle zostaje odliczony pewien % na dosuszenie. Sprzęt i młocka tej rośliny mają miejsce zwykle wtedy, gdy w gospodarstwach znajdują się jeszcze stosunkowo wolne ręce robocze, a dopływ gotówki na przednówku zachęca do uprawy tej rośliny.

(J. Klotz. Deutsche Landwirtschaftliche Presse, Nr 28 — 1938).

ZASTOSOWANIE TORFU JAKO ŚCIÓŁKI W OBORZE.

Istnieją w Niemczech okręgi nizinne, dla których zawsze aktualne jest zagadnienie ściółki zastępczej wobec stałego niedoboru słomy. Ponieważ są to zarazem okręgi bogate w pokłady torfowe, zastosowanie tego ostatniego jako ściółki jest tam rozpowszechnione. Wobec tego iż brak słomy nie wypływa w tych okręgach ze złej organizacji gospodarstw, i że w ogóle należy się liczyć w Niemczech z zapotrzebowaniem słomy dla celów przemysłowych i wojennych, poświęcono tam zagadnieniu ściółki szczególną uwagę.

W majątku doświadczalnym uniwersytetu w Getyndze, Friedland, przeprowadzono przy współdziałaniu Państwowego Wydziału Doświadczalnictwa próby z trzema rodzajami ściółki: torfu, mieszaniny torfu ze słomą oraz słomy. W doświadczeniach tych zwracano szczególnie uwagę na ilości zużytej ściółki oraz na czystość krów i mleka.

Okres doświadczenia trwał 24 dni, przy czym poddana była doświadczeniu stawka 18 krów dojnych w okresie laktacyjnym, rasy nizinnej czarno-białej. Krowy podzielono na trzy równe grupy: pierwsza grupa otrzymywała jako ściółkę torf, druga — mieszankę torfu ze słomą w stosunku 3,3 : 1, wreszcie trzecia — słomę. Paszę otrzymywały wszystkie trzy grupy jednakową, t. j.: 35 kg buraków pastewnych, 5 kg siana łąkowego, 5 kg słomy jarej oraz stosownie do mleczności — dodatek mieszanki paszy treściwej.

Krowy stały w dużej oborze, wyposażonej w automatyczne poidła i krótkie stoiska. Ściółka była codziennie wyważana, tak jak otrzymana ilość nawozu, który był składany do specjalnego gnojownika doświadczalnego, podzielonego na trzy części. Ilość zużytej ściółki i otrzymanego nawozu zobrazowane są w następującej tablicy:

	Torf	Torf słoma	słoma
	w kilogramach		
Ilość ściółki dziennie na 1 szt.	4,77	3,70	2,15
„ nawozu „ „ „ „	57,80	54,80	37,20
Gnój i mocz zawarty, w nawozie dziennie na 1 sztukę	53,03	51,10	35,05

Przy stosowaniu torfu zauważono znacznie większe odchylenie ilości ściółki, aniżeli przy mieszaninie torfu ze słomą lub samej słomy, i tak wahania te wynosiły od 5—5,1 kg. Stwierdzenie tego faktu jest ważne ze względu, iż przy użyciu torfu na ściółkę, łatwo mogło by mieć miejsce pewne marnotrawstwo.

Przeciętne ilości użytego torfu były znacznie wyższe aniżeli mieszaniny lub czystej słomy, co przy wyższej cenie torfu wydaje się bardzo niekorzystne. Gospodarczą przeciwwagę tego zjawiska znajdziemy w zdolnościach ściółki torfowej pochłaniania części płynnych gnoju oraz moczu.

Dane, znajdujące się w literaturze, oraz własne doświadczenie autorów artykułu wykazały, iż jedna krowa dojna, przy wadze, wydajności i warunkach paszenia podobnych do tych, w jakich znajdowały się krowy poddane doświadczeniu, wydziela przeciętnie 40 kg gnoju oraz 20 kg moczu, razem 60 kg. Wobec tego, uwzględniając wyniki powyżej opisanego doświadczenia, straty wynosiły dziennie dla 1-ej sztuki niżej podane ilości:

przy ściółce torfowej	7 kg	=	11,7%
„ „ mieszanej	9 „	=	15,0%
„ „ ze słomy	25 „	=	41,7%

Cyfry te wykazują dobitnie przewagę wartości ściółki torfowej i mieszanej nad słomą. Wobec tego, iż po większej części w gospodarstwach nie znajduje się dość dużych rezerwuarów na gnojówkę i że często gnojówka jest nieekonomicznie zużywana, zdolność torfu pochłaniania moczu wydaje się równoważyć fakt większego zużycia ilościowego torfu jako ściółki.

Jeśli chodzi o czystość krów, to grupa krów postawianych na ściółce torfowej i mieszanej wykazała znaczną przewagę nad grupą postawionych na słomie. Oczywiście fakt ten odbił się i na czystości udojonego mleka. Dokonano 102 próby dotyczące czystości mleka, przy których okazało się, iż mleko grupy krów stojących na słomie było stosunkowo najbardziej zanieczyszczone. Wymiona krów stojących na torfie są zawsze suche i łatwo dają się czyścić.

Jeśli chodzi o stronę techniki pracy, to zarówno przechowywanie, przewożenie, ścielenie i uprzątanie ściółki torfowej jest znacznie łatwiejsze niż innych.

Dość ważną sprawą jest także i to, że zdolności absorpcyjne torfu wpływają na utrzymanie lepszego powietrza w oborze.

W dalszym ciągu doświadczenia zajęto się sprawą ubytków nawozu w czasie jego przechowania. Po upływie 106 dni od zakończenia składania nawozu, ustalono następujące straty (wagi):

dla nawozu torfowego — 14,29%, dla nawozu mieszanego — 19,24%, dla nawozu słomiastego — 40,44%.

(Prof. dr. Sommer i H. Bergmann, Mitteilungen für die Landwirtschaft, Nr 21, 1938).

CZY SŁONECZNIK POSIADA WARTOŚĆ PRAKTYCZNĄ JAKO ROŚLINA OLEISTA?

W dążeniu swoim do samowystarczalności w dziedzinie tłuszczy czynią Niemcy coraz nowe doświadczenia. Sprawa uprawy słonecznika, jako rośliny oleistej, badana była już w czasie wojny, a obecnie podjęto ją na nowo. Doświadczenia, tak dawniejsze jak

i obecne, wykazały, że w Niemczech słonecznik nie znajduje odpowiednich warunków do uprawy na olej, a przyczyny tego są następujące:

1) Słonecznik nie jest rośliną niewybredną co do ziemi i wymaga gruntu dość wilgotnego i bogatego w składniki pożywne, 2) Wymaga określonej ilości ciepła, aby osiągnąć pełnię dojrzałości ziarna; ta suma ciepła nie w każdym roku jest osiągalna, a tylko całkowicie dojrzałe ziarna dają olej. 3) Jeśli w czasie kwitnienia padają deszcze, ogromny procent ziarn jest pustych. 4) Straty, spowodowane przez ptaki są bardzo znaczne, zwykle nie dostatecznie brane w rachubę. 5) Duże straty powoduje również wiatr, łamiąc rośliny. 6) Zbiór i dojrzewanie ziarn w talerzach owocowych jest na ogół możliwy tylko w małych gospodarstwach. 7) Ilość oleju wyprodukowanego z danej powierzchni przy uprawie słonecznika z łatwością da się przekroczyć przy uprawie innych roślin oleistych. 8) Nie istnieją dotąd odmiany słonecznika o krótkim okresie wegetacyjnym, które by w Niemczech każdego roku całkowicie dojrzewały.

Pozostaje więc uprawa słonecznika w praktyce na ziarno tylko na niewielkich przestrzeniach i w ogrodach oraz bardzo godną polecenia uprawa na paszę zieloną.

Dr. R. Limbach. Mitteilungen für die Landwirtschaft, Nr. 21, 1938).

CZY ŚWINIE POWINNY KRZYCZEĆ PRZY KARMIENIU?

Często zdarza się, iż gdy tylko świnie posłyszą szczękanie kubłami, podnosi się w chlewie wielki krzyk, a świnie tłoczą się i spychają, aby jedna przed drugą otrzymać paszę. Niejednemu gospodarzowi wydaje się, że tylko krzyczące świnie posiadają odpowiednią chęć do żarcia i najlepiej się chowają, nie zastanawiają się jednak skąd pochodzi ten wielki „głód“ świń.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w podawaniu zbyt rozwodnionej karmy. Świnie, otrzymujące pokarmy rozwodnione, połykają je nie żując, przez co nie są dość oślinione, a tym samym jest utrudnione ich trawienie i przyswajanie. Świnie, przyzwyczajone do karmy wodnistej, połykają nie gryząc także i części stałe, których często już muskulatura żołądka nie jest w stanie rozgnieść, a soki żołądkowe strawić. Przez pokarmy wodniste zostają również silnie rozcieńczone kwasy żołądkowe, a przez to działanie ich osłabione. Z tych przyczyn organizm świń zamiast przyswajać — wydala wiele części pokarmowych, nie strawionych, a u sztuk tak karmionych występuje szybko objaw głodu. Zwierzęta domowe, jak konie i krowy, które otrzymują regularnie bardziej stałą paszę, nigdy nie okazują takich objawów niepokoju przy karmieniu.

Pasza podawana świniom powinna być raczej sucha, a jeśli nawet zadawana będzie w formie gęstej papki, to świnie powinny być zmuszone do żucia; części stałe winny być odpowiednio rozdrobnione. Pokarm przechodzi wtedy powoli przez wszystkie organy trawienia i świnie nie tak prędko odczuwają znów głód, zachowują się znacznie spokojniej, co oczywiście wpływa też dodatnio na proces trawienia.

Świnie winny być już od prosiąt przyzwyczajane do odpowiedniej gęstej, zimnej paszy, aby nie wprowadzać później zmian, które mogłyby się odbić ujemnie na chęci do żarcia.

(Landwirtschaftliches Zentralwochenblatt, Nr. 21, 1938).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

ZEBRANIE RADY ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACJI ROLNICZYCH R. P.

Dnia 31 ub. m. odbyło się doroczne zebranie Rady Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. W zebraniu wzięło udział 138 delegatów, reprezentujących wszystkie izby i organizacje rolnicze. Zjechali przedstawiciele z całej Polski, aby dać wyraz poglądowi na aktualne zagadnienia rolnicze i dokonać częściowych wyborów do naczelnej reprezentacji zorganizowanego rolnictwa. Zebranie zaszczycił swą obecnością wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Maurycy Jaroszyński.

Obrady zagaił prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., poseł Piotr Sobczyk, wygłaszając następujące dłuższe przemówienie, poświęcone bieżącym zagadnieniom rolniczym.

„Jesteśmy na zebraniu naczelnej organizacji rolniczej, organizacji, której zadaniem jest nie tylko reprezentowanie rolnictwa, nie tylko zdobywanie dla niego słusznej pozycji w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym, ale jednocześnie organizacji, której celem jest podniesienie stanu kultury rolnictwa polskiego“.

Przechodząc do zagadnień form organizacyjnych rolnictwa, przeciwstawił się mówca z całą stanowczością wysuwanym przez pewne koła projektom podziału reprezentacji rolnictwa na dwie odrębne organizacje. Jedną skupiającą izby drugą — dobrowolne organizacje rolnicze. Mała liczba fachowców oraz trudności finansowe przemawiają za tym, aby skupiać całość organizacji. Póki nie jest się dostatecznie silnym, nie można się jeszcze bardziej osłabiać przez rozdrabnianie.

„Stojąc na stanowisku jednolitej reprezentacji rolnictwa polskiego, nie można zapominać jeszcze o jednym warunku, jakiemu musi odpowiadać ta reprezentacja. Musi więc być ona przede wszystkim niezależna, wolna od jakiegokolwiek nacisku z góry czy przymusu. Jeżeli mamy pracować ofiarnie, nie możemy pracować pod dyktando. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzone jest, że eliminacja elity społecznej może odbywać się tylko w sferze wolnej inicjatywy, wolnej oceny i krytyki. Dlatego też z ubolewaniem niejednokrotnie obserwowaliśmy czy to na terenie

samorządu gospodarczego, czy na odcinku organizacji dobrowolnych wywieranie tak niepożądanego nacisku. Uważamy, że nacisk to jest tłumienie pędu wzwyż dla naszych przodowników życia społecznego. że nacisk to jest ograniczenie zdolnej i pożytecznej inicjatywy społecznej, że nacisk może być jedynie usprawiedliwiony tam, gdzie zdarzają się szkodliwe przejawy życia społecznego i gospodarczego. Z przykrością trzeba stwierdzić, że wielu jednak ludzi uważa, że wychowanie człowieka to wychowanie instrumentu do wykonywania takich lub innych poleceń. Według mnie wychowanie człowieka niezależnego, silnego, krytycznego i odpornego na wszystko to co jest szkodliwe w środowisku nie szkodzi tym zadaniom, które my powinniśmy reprezentować".

Odpowiedzią na te słowa prezesa Sobczyka były długo nie milknące oklaski zebranych. Z kolei przeszedł mówca do scharakteryzowania obecnego położenia wsi i tych potrzeb, które wysuwają się na pierwszy plan przy dążeniu do poprawy stosunków rolnych.

„Musimy zgodzić się z tym, że ziemia w Polsce winna odgywać rolę warsztatu produkcyjnego, a nie ośrodka nędzy. Włościanin musi się stać producentem, a nie klientem opieki społecznej. Zachowanie równowagi między stroną dochodową, a rozchodową warsztatów rolnych, tak żeby została nadwyżka nietylko dla utrzymania rodziny, lecz także dla podniesienia i poprawy produkcji — oto jest idea, która winna przyświecać wszystkim tym, którym drogie jest położenie rolnictwa. Stanowiła ona też główną troskę naszego Związku".

Wiele miejsca poświęcił prezes Sobczyk zagadnieniu oddłużenia, przedstawiające zebranym prace, jakie podjął Związek Izb i Organizacji Rolniczych nad wykazaniem odpowiednim czynnikom, że dotychczasowa akcja oddłużeniowa nie spełniła swego zadania i konieczne jest dalsze jej prowadzenie aż do rzeczywistego uwolnienia rolnictwa od ciężaru długów.

„Nie możemy dopuścić do tego, aby zadłużone dziś warsztaty rolne poszły pod młotek komornika. Każde zlicytowane gospodarstwo rolne to niepowetowana krzywda i strata dla naszego państwa. Dlatego Związek opracował na podstawie bardzo sumiennie gromadzonych materiałów memoriał, który został złożony wicepremierowi Kwiatkowskiemu jako kierownikowi gospodarczemu rządu. Memoriał ten wywołał oddźwięk z wielu stron, ale niejednoktrotnie był opacznie tłumaczony. Spotykaliśmy się z zarzutami, że to są niczym nie uzasadnione żądania, że przedstawiamy urojone pretensje, że wysuwamy niczym nieuzasadnione żądania, że na koniec rolnicy, wobec poprawiającej się koniunktury sami wyzwolą się od zadłużenia. My jednak stwierdzamy w dalszym ciągu, że mylne są takie przypuszczenia i dlatego z uporem obstajemy przy swym twierdzeniu, że konieczne jest dalsze znowelizowanie ustaw oddłużeniowych i kontynuowanie akcji oddłużeniowej aż do rzeczywistego uwolnienie warsztatów rolnych od ciężaru długów, spod którego same się nie wyzwolą".

Kończąc swe przemówienie, przeszedł poseł Sobczyk do sprawy parcelacji, wykazując konieczność jak najszybszego jej zakończenia. Zwrócił wszakże uwagę na to, że gospodarstwa tworzone z parcelacji winny się stać pionierskimi warsztatami rolnymi. Ażeby mogli spełniać tę rolę, muszą mieć zagwarantowane możliwości rozwoju. Tworzenie zbyt drobnych gospodarstw stawia nas wobec niebezpieczeństwa, że w krótkiej przyszłości zmuszeni będziemy je upełnorolnieć. Tylko, że skąd weźmiemy na to ziemi?

Po wysłuchaniu przemówienia prezesa Sobczyka zebrani zapoznali się ze sprawozdaniem rachunkowym za r. 1937/38 oraz z preliminarzem budżetowym na rok następny. Z kolei wywiązała się ożywiona dyskusja poświęcona bieżącym zagadnieniom rolniczym. Na pierwszy plan dyskusji wysunęła się najistotniejsza dziś dla rolników kwestia dalszego prowadzenia akcji oddłużeniowej. Wszyscy mówcy poruszający to zagadnienie jednomyślnie stwierdzają, że poprzestanie na dotychczasowych wynikach oddłużenia byłyby skazaniem rolnictwa na zagładę, bo nie do pomyślenia jest, aby rolnik o własnych siłach mógł podołać stale wzrastającym spłatom długów. Dotychczasowe rezultaty akcji oddłużeniowej stanowią kroplę w morzu tych potrzeb, na rozwiązanie których czeka wieś polska. Dlatego też, jeżeli chcemy, aby wieś zdołała się wznieść na taki poziom, na jakim zdolna będzie spełniać swe społeczno-gospodarcze zadania, konieczne jest dalsze kontynuowanie akcji oddłużeniowej i przystosowanie jej do rzeczywistych potrzeb rolnictwa. Mówcy stwierdzają, że Związek Izb i Organizacji Rolniczych spełnił swe zadanie, podejmując prace badawcze nad rezultatami oddłużenia i przygotowując memoriał do odpowiednich czynników, wykazujący braki ustaw oddłużeniowych oraz wskazujący drogi po jakich winno iść oddłużenie. Ponieważ jednak krótki czas, jaki nas dzieli od upływu karencji, wymaga jak najprędszych środków zaradczych, mówcy stwierdzają konieczność wywarcia wpływu na rząd, aby w jak najkrótszym czasie wypowiedział się, jakie zajmie stanowisko w stosunku do akcji oddłużeniowej.

Drugim zagadnieniem, któremu poświęcili mówcy najwięcej miejsca, była sprawa oświaty. Ogólnie twierdzono, że obecna reforma szkolnictwa przyczyniła się do utrudnienia synom włościańskim dostępu do szkół tak wyższych jak i średnich, a nawet powszechnych. Brak oświaty stanowi, zdaniem mówców jeden z najważniejszych powodów zahamowania rozwoju wsi. Włościanin garnie się do nauki, ale trzeba mu umożliwić dostęp do niej.

Sprawy niepodzielności gospodarstw wiejskich, melioracji, bezrobocia na wsi stanowiły temat przemówień prawie wszystkich mówców. Wiele uwagi poświęcono konieczności budowy sieci dróg, przestrzegając przed niebezpieczeństwem, jakie grozić może na wypadek wojny, jeżeli pozostawimy drogi w tym stanie, w jakim się obecnie znajdują.

Na zakończenie dyskusji podkreślono, że Związek Izb i Organizacji Rolniczych powinien ostać się w tej formie, w jakiej obecnie się znajduje, skupiając w sobie tak izby jak i dobrowolne organizacje rolnicze, i że próby rozbicia tej instytucji godzą w jednolity front rolniczy.

Po zamknięciu dyskusji nad tą częścią porządku dziennego zebrani udzielili Zarządowi absolutorium przez aklamację oraz uchwalili przedstawiony preliminarz budżetowy.

Wznowione po południu zebranie poświęcone było obradom nad zmianami statutu Związku. Zmiany zostały przyjęte w drodze zupełnego porozumienia wszy-

stkich kierunków reprezentowanych na zebraniu. Zmiany statutowe zmiennej, do dalszego usprawnienia prac Związku i umożliwienia wpływu na nie najszerszym warstwom rolniczym. Referował zebranym proponowane zmiany przewodniczący komisji statutowej prezes Malik.

Zasadnicze zmiany, jakie zostały wprowadzone do statutu, przedstawiają się następująco:

Członkowie Związku zamiast dotychczasowych 3-ch sekcji tworzą 4 sekcje, a mianowicie: 1) izb. rolniczych, 2) dobrowolnych organizacji ogólno-rolniczych, 3) spółdzielczości rolniczej oraz 4) sekcję organizacji specjalnych. Grupa członków nadzwyczajnych została zniesiona.

Do sekcji spółdzielczości rolniczej zaliczone zostały centrale spółdzielcze, związki rewizyjne oraz ich oddziały. Do sekcji organizacji specjalnych zaliczono organizacje i instytucje o charakterze branżowym, finansowym, handlowym, przemysłowym i zawodowym. W przypadku, gdy poszczególne typy organizacji, zaliczonych do sekcji organizacji specjalnych, mają własną reprezentację centralną, członkiem Związku może został tylko ta reprezentacja centralna. Nie dotyczy to organizacji kredytu długoterminowego. Zmieniona została również i nomenklatura władz Związku. Dotychczasowa Rada będzie odtąd zwała się Walnym Zgromadzeniem, obecny Zarząd — Radą, a Prezydium — Zarządem.

Walne Zgromadzenie będzie składać się z delegatów członków. Izby Rolnicze mają prawo delegować na Walne, Zgromadzenie po 4-ch delegatów, a dobrowolne organizacje ogólno-rolnicze po 3-ch z tym jednak zastrzeżeniem, że ogólna liczba delegatów tych organizacji nie może przekraczać liczby 51. W przypadku należenia do Związku więcej niż 17 dobrowolnych organizacji ogólno - rolniczych przydział delegatów poszczególnym organizacjom ustali Rada Związku po zasięgnięciu opinii Prezydium sekcji. Reprezentacja winna być jednak tak ustalona, aby żadna z organizacji nie miała więcej niż 3 delegatów, a każde województwo było reprezentowane co najmniej przez 3 przedstawicieli, delegowanych przez istniejące na jego terenie i wchodzące w skład Związku organizacje terenowe. Organizacje sekcji spółdzielczości rolniczej reprezentowane są przez 2-ch delegatów, z tym zastrzeżeniem, że ogólna ich liczba nie może przekraczać 48-iu, wrazie przekroczenia tej liczby, następuje podobna jak wspomniano powyżej procedura.

W skład Rady (dotychczasowego Zarządu) wchodzą: a) czterej przewodniczący sekcji, b) ośmiu członków wybranych w głosowaniu proporcjonalnym przez zebranie ogólne delegatów członków sekcji — po 2-ch z każdej sekcji, c) dziesięciu członków wybranych przez Walne Zgromadzenie. Kadencja członków Rady z wyboru trwa 2 lata. Przez zastosowanie systemu wyborów proporcjonalnych zagwarantowane zostały pełne prawa tak większości, jak i mniejszości. Do powyżej przedstawionych zasad ograniczyły się główne zmiany wprowadzone do statutu Związku.

Po przyjęciu zmian statutowych, zebrani przystąpili do wyborów uzupełniających do Zarządu.

Z sekcji izb rolniczych zostali wybrani: dr Kazimierz Papara i Jan Piotrowski, z sekcji organizacji ogólno-rolniczej — poseł Czesław Wróblewski i poseł Piotr Sobczyk, z sekcji zrzeszeń spółdzielczości rolniczej: dyr. Adam Nowakowski i Jerzy Waydowski, oraz z sekcji członków nadzwyczajnych: prezes Wiktor Przedpełski i prezes Tadeusz Krzyżanowski. Oprócz tych ośmiu nowowybranych, a wskazanych przez poszczególne sekcje Związku, zebranie samo wybrało jeszcze trzech, mianowicie: prezesa Bronisława Malika, prezesa Smołkę Leona i senatora Kazimierza Fudakowskiego. Obecnie, po dokonanych wyborach uzupełniających skład Rady Związku przedstawia się następująco:

Prezes — Piotr Sobczyk. Wiceprezesi: Bolesław Przedpełski, Edward Kleszczyński, Włodzimierz Seydlitz, Stanisław Wańkowicz. Członkowie: Tadeusz Krzyżanowski, Augustyn Serożyński, Mieczysław Chłapowski, Kazimierz Fudakowski, Wojciech Gorczyca, Stanisław Kielak, Bronisław Malik, Stanisław Mikołajczyk, Stanisław Mystkowski, Adam Nowakowski, Kazimierz Papara, Jan Piotrowski, Wiktor Przedpełski, Leon Smołka, Witold Staniewicz, Jerzy Waydowski, Zygmunt Weiss, Czesław Wróblewski.

PRAKTYKI W DROBNYCH GOSPODARSTWACH.

Ministerstwa Rolnictwa i R. R. podaje do wiadomości, że w celu praktycznego przygotowania absolwentów (ek) wyższych i średnich szkół rolniczych do zawodowej pracy na wsi w charakterze pracowników oświatowo-rolniczych izb i organizacji rolniczych zostały zorganizowane praktyki w drobnych gospodarstwach oraz prowadzone są t. zw. okręgi ćwiczebne dla instruktorów (ek).

1. Praktyki w drobnych gospodarstwach, stanowiąc uzupełnienie odbytej uprzednio przez absolwentów praktyki ogólno-rolniczej w zakresie techniki gospodarowania, mają zapoznać z warunkami bytu, pracy i psychiką drobnego rolnika oraz składnikami (kapitałami) jego gospodarstwa. Praktyki odbywają się w specjalnie do tego celu wybranych gospodarstwach, zorganizowanych przy pomocy fachowej instruktorów organizacji wsi i gospodarstw, których właściciele są ludźmi uspołecznionymi, cieszą się opinią dobrych gospodarzy, pracując fizycznie na swych warsztatach. Praktykanci w czasie rocznego okresu odbywania praktyki pracują fizycznie jako pomocnicy gospodarza w gospodarstwie, biorąc udział we wszystkich pracach gospodarskich, ponadto zapoznają się z ogniwami pracy społecznej na wsi, biorąc udział w zebraniach organizacji rolniczych, do których należy gospodarz. W czasie odbywania praktyki praktykanci otrzymują za swą pracę od gospodarza — praktykodawcy wyżywienie i mieszkanie, ponadto z Ministerstwa Rolnictwa i R. R. zasiłek w wysokości 30 zł miesięcznie, przekazywany im za pośrednictwem izb rolniczych. W wypadku gdy praktykodawca nie jest w możności dać wyżywienia lub mieszkania, zasiłek Ministerstwa może być zwiększony do maksymalnej wysokości 70 zł miesięcznie, z których praktykant obowiązany jest zwracać gospodarzowi koszty swego utrzymania. Praktykanci w czasie odbywania praktyki znajdują się pod nadzorem izby rolniczej, podporządkowując się udzielanym przez nią wskazaniom, a w szczególności prowadzą pod jej kontrolą dziennik czynności oraz sporządzają opis gospodarstwa i wsi, w której przebywają. Opinia izby o nienagannym wypełnianiu przez

praktykanta obowiązków w czasie odbywania wyznaczonej praktyki uprawnia do przyjęcia na okręg ćwiczebny dla instruktorów.

2. Okręgi ćwiczebne dla instruktorów szkolą w zakresie metod pracy instruktorskiej ze szczególnym uwzględnienime metody organizacji drobnego gospodarstwa, przygotowując kandydatów na stanowiska instruktorskie. Okręgi są prowadzone (przez Warszawską Izbę Rolniczą w powiatach błońskim i skierniewickim na specjalnych rejonach wyznaczonych do celów szkoleniowych. Okres szkolenia trwa 9 miesięcy (dla kandydatek na instruktorki gospodarstwa domowego 7 miesięcy), rozpoczynając się w dniach 1 lipca i 1 stycznia każdego roku. Na szkolenie są przyjmowani absolwenci wyższych i średnich szkół rolniczych po odbyciu rocznej praktyki w drobnym gospodarstwie. Kandydaci przyjęci na okręg otrzymują w czasie szkolenia zasiłek w wysokości zł 110 miesięcznie. Ubiegający się o uzyskanie praktyki w drobnych gospodarstwach oraz o przyjęcie na okręgi ćwiczebne winni składać podania wraz z życiorysem oraz świadectwami szkolnymi i z odbytych praktyk do Ministerstwa Rolnictwa R. R. (Wydział Organizacji Rolnictwa) — Warszawa, Senatorska 15.

O NAUKĘ O SPÓŁDZIELCZOŚCI DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych wystąpił ostatnio, wspólnie z organizacjami spółdzielczymi do Pana Ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. z memoriałem w sprawie uzupełnienia programów szkół przysposobienia rolniczego w dziale nauczania spółdzielczości. W memoriale tym zaznaczona jest konieczność wprowadzenia nauki spółdzielczości do szkół przysposobienia rolniczego oraz dla gospodyń wiejskich, jako przedmiotu osobnego, niezależnie od tego, że program tych szkół przewiduje nawiązywanie do zagadnień spółdzielczych przy innych przedmiotach handlowych i rolniczych. Wychodząc z założenia, że szkoły przysposobienia rolniczego powinny wychowywać przyszłych członków spółdzielni, wspomniany memoriał wysuwa przede wszystkim następujące tezy: 1) uzupełnienie programu nauczania wykładami o spółdzielczości, 2) rozszerzenie działów spółdzielczych w ramach poszczególnych przedmiotów, w szczególności: przy nauce rachunków — przeprowadzanie z uczniami praktycznych ćwiczeń z dziedziny rachunkowości spółdzielczej, aby w przyszłości mógł on ocenić i zrozumieć bilanse i zestawienia, które jako członek spółdzielni będzie dyskutować i zatwierdzać na zebraniach; przy czytankach z języka polskiego podanie uczniowi podstawowych wiadomości z historii ruchu spółdzielczego i jego ideologii; 3) zalecenia utrzymywania przez szkoły kontaktu z miejscowymi spółdzielniami wiejskimi oraz 4) położenie nacisku na przygotowanie spółdzielcze nauczycieli, wykładających przedmioty obejmujące nauczanie gospodarcze i spółdzielcze.

ZE SPRAW CHMIELARSKICH.

W połowie maja rb. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych zebranie przedstawicieli kilku izb rolniczych, Związku Stowarzyszeń Chmielarskich w Dubnie, Syndykatu Plantatorów Chmielu i t. p. instytucyj, poświęcone sprawie eksportu chmielu polskiego. Wobec dużych trudności przy eksporcie zebrani uchwalili jako wytyczną konieczność wprowadzenia ceł wywozowych na chmiel, zasady na których uzyskiwać można będzie zwolnienia od cła, oraz pewne wytyczne standaryzacyjne. Kontrolę tego działu eksportu prowadzić będzie Rada Handlu Zagranicznego. Uchwalone wytyczne zostały przedstawione Ministerstwu Rolnictwa oraz Radzie Handlu Zagranicznego.

PROJEKT WYBUDOWANIA SPÓŁDZIELCZEJ PRZĘDZALNI LNU W WOJ. LUBELSKIM.

Oddział Towarzystwa Lniarskiego w Lublinie wystąpił z wnioskiem wybudowania na terenie południowych powiatów woj. lubelskiego, objętych Centralnym Okręgiem Przemysłowym, spółdzielczej przędzalni lnu. Tkactwo samodziałowe na terenie woj. lubelskiego jest dominującym przemysłem ludowym, uprawianym bądź przez gospodynie wiejskie jako typowe tkaniny ludowe, bądź przez chałupników zawodowo, za wynagrodzeniem od metra. Większe skupiska tkaczy są w pow. krasnystawskim (ok. 500 tkaczy) oraz w pow. biłgorajskim (ok. 2000 tkaczy). Tow. Lniarskie w Lublinie przy pomocy istniejących spółdzielni przemysłu ludowego dąży do zorganizowania skupów większych ilości płótna na terenach północnych województwa i do zorganizowania wytwórczości tkaczy-chałupników na terenie powiatów południowych. Akcja ta ma przede wszystkim na celu przysporzenie ludności dodatkowych dochodów, oraz zorganizowanie zbytu i pewne ujednostajnienie produkcji. Najpoważniejszą przeszkodą w tej akcji jest brak dobrej i taniej przędzy lnianej, gdyż praca prządek wiejskich jest mało opłacalna i dorywcza, co powoduje zmniejszenie powierzchni uprawy lnu, doprowadza do używania przez wieś tandetnych bawełnianych tkanin fabrycznych, oraz zarzucania dodatkowej pracy zarobkowej rolnika, jaką jest tkactwo. Od dwu lat na każdym powiatowym zjeździe organizacji kół gospodyń są uchwalane wnioski o wybudowaniu przędzalni spółdzielczej, w których zwraca się uwagę zawsze na nieopłacalność ręcznego przędzenia dla kobiet wiejskich, oraz na wysokie ceny przy kupnie przędzy fabrycznej. Wybudowanie przędzalni na terenie Lubelszczyzny miałoby duże znaczenie dla życia gospodarczego wsi, organizacji przetwórstwa lnu, tkactwa i spożycia wewnętrznego wsi. Zdaniem Tow. Lniarskiego przy spółdzielczej przędzalni możnaby zorganizować również skup włókna lnianego oraz czesalnię włókna dla celów eksportu standaryzowanego lnu czesanego.

NORMALIZACJA PRODUKCJI DRZEWEK OWOCOWYCH I HANDLU NIMI.

W ostatnich latach Krakowska Izba Rolnicza zajęła się nadzorem nad produkcją drzewek owocowych oraz sposobem ich sprzedaży. Szkółki lustrowane są każdego roku odnośnie do jakości i zdrowotności drzewek, uzyskują właściwą kwalifikację, oraz wykonywana jest kontrola sprzedaży na targach i jarmarkach. Stwierdzono, że wiele szkółek prowadzonych jest wadliwe i często przez ludzi nie fachowych. wskutek czego na rynek dostaje się towar o małej wartości, co w rezultacie prowadzi do obniżenia poziomu

handlowej produkcji sadowniczej. Ostatnio spotyka się często niesumiennych pośredników, zakupujących drzewka nie kwalifikowane, małej wartości, tanie. Cierpi na tym najczęściej rolnik, zakładający sady. Ponieważ dotychczasowy dobrowolny sposób poddawania kwalifikacji szkółek nie dał zadowalających wyników, czynione są starania w kierunku wprowadzenia ustawy szkółkarskiej, która regulowałaby produkcję i obrót drzewkami i krzewami. W związku z tym proszeni są wszyscy właściciele nawet najmniejszych szkółek na terenie województwa krakowskiego o nadesłanie zgłoszenia swych obiektów do Krakowskiej Izby Rolniczej, Plac Szczepański 8, oraz poddanie szkółek lustracji przez organ Krakowskiej Izby Rolniczej.

AUKCJE WEŁNY W BIAŁYMSTOKU.

Centrala Bazarów Przemysłu Ludowego komunikuje, że na podstawie koncesji udzielonej przez Ministerstwu Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. Centrala Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie organizuje aukcje wełny w Białymstoku. Pierwsze aukcje mają się odbyć w dniu 28-go czerwca b. r. W aukcjach mogą wziąć udział rolnicy-hodowcy indywidualnie lub w zespołach uznanych przez izby rolnicze. Rolnicy przy wysyłaniu wełny muszą wypełnić zgłoszenia udziału w aukcjach, oraz deklarację poświadczoną przez zarząd gminy, na podstawie której wystawione będą świadectwa o krajowym pochodzeniu wełny. Wspomniane zgłoszenia, deklarację i regulaminy oraz warunki dostawy na aukcje wełny w Białymstoku zainteresowani rolnicy mogą otrzymać w okręgowych towarzystwach organizacyj i kółek rolniczych. Poza tym w aukcjach mogą brać udział bazary przemysłu ludowego, skupujące wełnę bezpośrednio od rolników, jak też kupcy, którzy się wykażą posiadaniem świadectw przemysłowych I, II albo III kategorii i dostarczą świadectw krajowego pochodzenia wełny. Wełnę, wraz ze zgłoszeniem udziału w aukcjach i z deklaracją, poświadczoną przez gminę, należy przesłać najpóźniej do dnia 21 czerwca r. b. pod adresem: AukcjeWełny, Składy Centrali Bazarów, Białystok, ul. Piłsudskiego 45.

WIEŚ ZABIERA GŁOS I MANIFESTUJE SWE UCZUCIA W SPRAWACH MORSKICH.

Wobec coraz większego zainteresowania ze strony ludności wiejskiej sprawami morskimi i kolonialnymi, wieś zorganizuje niezawodnie podczas tegorocznych „Dni Morza" liczne uroczystości i poweźmie masowe uchwały, popierające dążenia Ligi Morskiej i Kolonialnej w kierunku wzmożenia polskiej gospodarki na morzu i zagwarantowania bezpieczeństwa tej gospodarce przez odpowiednio silną Straż Morza — Flotę Wojenną. Sekcja Wiejska Głównego Komitetu „Dni Morza" na zebraniu w dniu 24 ub. m. postanowiła wezwać wszystkie organizacje zawodowe, gospodarcze i młodzieżowe wiejskie do tworzenia w każdej wsi, bądź gminie Komitetów „Dni Morza" z zespolonych w tym celu przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacji, bowiem hasła i dążenia Ligi Morskiej i Kolonialnej stają ponad wszelkimi różnicami ideologicznymi i reprezentują interesa całej Polski. Sekcja Wiejska roześle organizacjom wiejskim za pośrednictwem komitetów powiatowych „Dni Morza" program wzorowy uroczystości na wsi i teksty pogadanek, które ułatwią organizatorom pracę. Adres Sekcji Wiejskiej Głównego Komitetu „Dni Morza" — Warszawa — Kopernika 30, Wł. Bzowski. C. T. O. i K. R.

BILANS PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO ZA ROK 1937.

Bilans Państwowego Banku Rolnego za rok 1937 ilustruje zasadnicze kierunki działalności instytucji. Przede wszystkim zasługuje na uwagę zwiększenie środków zaangażowanych w operacjach krótko i średnioterminowych. Stan tych środków w ciągu roku 1937 wzrósł o 35,1 mil. zł do 261,8 mil. zł na dzień 1 stycznia 1938 r. Zwiększenie to głównie należy przypisać położeniu przez Bank nacisku na finansowanie przetwórstwa artykułów rolnych oraz zbytu tych artykułów zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym. Jeżeli chodzi o stan długoterminowych pożyczek opartych o własne emisje Banku, to nastąpiło wyraźne ich zmniejszenie. Stan bowiem pożyczek emisyjnych w ciągu roku 1937 zmalał o sumę 13,3 mil. zł do kwoty 214,9 mil. zł, pomimo udzielenia w ciągu roku 1937 długoterminowych pożyczek w listach zastawnych na sumę 2,4 mil. zł. Spadek ten zasadniczo nastąpił skutkiem poważnych skreśleń kapitału pożyczek w obligacjach melioracyjnych; jest to rezultat realizacji akcji oddłużeniowej, która w roku 1937 pochłonęła z kapitałów własnych 20,0 mil. zł. W ten sposób kapitały własne w Banku na dzień 1 stycznia 1938 r. zmalały do kwoty 119,0 mil. zł. Należy podkreślić, że rok 1937 przyniósł poważny przyrost wkładów i rachunków czekowych o kwotę 47,0 mil. zł. Jest to bezsprzecznie wynik zwiększonej płynności na rynku pieniężnym.

APROWIZACJA M. ST. WARSZAWY W ŚWIETLE CYFR.

Ukazała się interesująca książeczka wydana przez wydział statystyczny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy. Książeczka, której tytuł brzmi: „Warszawa w cyfrach", zawiera szereg ciekawych danych o Warszawie. M. in. znajdują się w niej cyfry, dotyczące aprowizacji miasta, co może być ciekawe dla rolnika. Jeżeli więc chodzi o produkcję rolną, to w stolicy znajdują się 3 większe obiekty rolne, liczące powyżej 50 ha obszaru, a mianowicie folwark Siekierki, Czerniaków oraz Rakowiec, łączna ich powierzchnia wynosi 482 ha, z powierzchni tej przypada na zboża — 101 ha, na uprawę strączkowych 33 ha, ziemniaków 27 ha, na uprawę warzyw 133, ogrody zajmują 44 ha, pastwiska 47 ha. Powyższe obiekty rolne wyprodukowały w 1937 r. zbóż 2.095 q, ziemniaków 4.860 q.

Według przybliżonego szacunku było w stolicy w dn. 1 lipca ub. r. koni 9.022 sztuk, bydła rogatego 2.683 szt., w tym krów 2.110, trzody chlewnej 1.300 szt., owiec 100. Na targowiska zwierzęce przypędzono w 1937 r. na rzeź: bydła rogatego 83.378 sztuk, cieląt 159.544 sztuk, trzody 266.393 sztuk, owiec 17.443 sztuk. Jeżeli chodzi o dostawę mięsa na rynek warszawski, to w ostatnich latach sprzedaż na rynku warszawskim stale wzrasta. I tak dostarczono mięsa na rynek warszawski w 1935 r. 55.864 t, w 1936 r. 65.828 t, w 1937 r. 68.119 t. W ubiegłym roku najwięcej do-

starczono wieprzowiny — 38.090 t oraz wołowiny — 22.632 t, poza tym dostarczono cielęciny — 6.700 t, baraniny — 482 t oraz koniny 214 t. Spożycie mięsa w przeliczeniu na głowę ludności wyniosło w 1935 r. 46 kg, w r. zaś ubiegłym 55 kg. Ubój zwierząt gospodarskich dokonywany jest w rzeźniach, stanowiących własność miasta. Dyrekcja Rzeźni i Targowisk Zwierzęcych prowadzi 3 targowiska zwierzęce, 4 rzeźnie, 1 chłodnię, 2 hale hurtowej sprzedaży mięsa, tanie jatki, stacje kontroli oraz laboratorium do badania mięsa.

Jak się przedstawia spożycie chleba i mleka? Według danych szacunkowych Warszawa spożywa rocznie: około 50 tys. ton zbóż chlebowych i około 120 tys. ton mąki chlebowej. Spożycie nabiału wynosi przeciętnie dziennie: mleka — 260 tys. litrów, masła — 20 ton, śmietany 11 ton.

Na uwagę jeszcze zasługują cyfry, dotyczące przywozu i wywozu niektórych artykułów. Tak więc w 1935 r. przywieziono do stolicy kolejami zboża ogółem (w tonach): 59.066, w tym zbóż chlebowych — 40.411, mąki zbożowej 63.003, ziemniaków 8.179, kasz wszelkich 4.481, cukru 20.035, jaj 4.128, mleka 12.529, masła 5.301, serów, śmietanki, bryndzy i kazeiny ogółem 1.167. Niezależnie od przywozu kolejami istnieje jeszcze przywóz do stolicy statkami i barkami. Ogółem wytworów pochodzenia roślinnego przywieziono tym środkiem lokomocji — 53.348 ton (liczba ta obejmuje zboża, mąkę chlebową, ryż, owoce i t. d.).

Należy zanotować, że w ciągu 1937 r. przybyło do stolicy około 340 tys. wozów z produktami rolnymi z okolic podmiejskich.

Powyższe liczby są bardzo interesujące. Wskazują one, iż pojemność warszawskiego rynku zbytu stale się rozszerza. W obecnej chwili, odgrywa nasza stolica olbrzymie znaczenie gospodarcze, znaczenie, oczywiście, z roku na rok będzie wzrastać.

WYWÓZ ROLNICZY DO ANGLII.

Rynek angielski jest niezwykle cenny jako odbiorca polskich artykułów pochodzenia rolniczego. Rozwój naszego eksportu do Anglii postępuje zasadniczo stale, utrwalając coraz bardziej swe pozycje. Jeśli nie zawsze ilościowo, to w każdym razie jakość naszych towarów zdobywa sobie coraz lepszą opinię u angielskiego odbiorcy. W wywozie artykułów pochodzenia rolniczego główną pozycję stanowią wytwory zwierzęce. Wartość wywozu tych wytworów wyniosła w ubiegłym roku 86 miln. zł. Z działu produkcji hodowlanej do Anglii wywozimy: masło, jaja, a przede wszystkim bekony oraz różne przetwory mięsne, jak polędwice, szynki, boczki itp., poza tym smalec, pierze oczyszczone i nieoczyszczone, szczecinę itp. Wywóz bekonów wyraża się cyfrą 46 mil. zł., co w porównaniu z 1936 r. oznacza wzrost, gdyż wtedy wywieźliśmy bekonów za 39 mil. zł. Eksport bekonów do Anglii odbywa się w ramach ustalonych kontyngentów, poza tym wywozi się pewnę ilości tych artykułów poza realizacją kontyngentu bekonowego, z przeznaczeniem na reeksport z Anglii do kolonij. Skontyngentowanie w 1932 roku importu przez Anglię uderzyło — rzecz jasna — w możliwości ilościowe lokowania naszych bekonów na rynku angielskim. Skontyngentowanie to wszakże miało również i swe dobre strony. Wpłynęło ono przede wszystkim na podniesienie się jakości naszego towaru. Dzięki akcji standaryzacyjnej towar nasz zdobył sobie pozycję dorównywującą towarom innych krajów. Podniesienie się jakości naszych artykułów oraz podniesienie się poziomu cen na bekony na rynku angielskim zasadniczo dały pewną rekompensatę w związku z ograniczeniem importu naszego bekonu do Anglii. Oczywiście straty, na które została narażona nasza produkcja bekoniarska, w związku z wprowadzeniem przez Anglię ograniczeń eksportowych, nie zostały przez to wyrównane. Pozakontyngentowy wywóz do Anglii obejmuje głównie szynki w puszkach, konserwy wieprzowe, wędliny, peklowane przetwory mięsne, konserwy cielęce, konserwy drobiowe, smalec, mrożone mięso wieprzowe itd. W grupie artykułów pochodzenia rolniczego wytwory roślinne zajmują w eksporcie naszym do Anglii również znaczne miejsce. Wartość eksportu tych artykułów wyniosła w ubiegłym roku przeszło 11 mil. zł. Z grupy tej wywozimy do Anglii: artykuły zbożowe, groch grykę, fasolę, wykę, peluszkę, nasiona koniczyn czerwonej i białej, rzepak i rzepik, gorczycę, poza tym mąkę pszenną, żytnią i jęczmienną, ziemniaki świeże, cebulę, mąkę ziemniaczaną, mąkę ryżową, niektóre rośliny używane w lecznictwie, wiklinę koszykarską itp. Rynek angielski odgrywa wybitnie ważną rolę w naszym eksporcie jako odbiorca polskiego drewna i wyrobów drewnianych. Wartość wywozu tych artykułów wyniosła w ubiegłym roku około 90 mil. zł. Z tej grupy wywozimy kopalniaki, kłody, drewno ciosane dębowe, poza tym sosnowe, jodłowe, dębowe, bukowe, deski oraz cały szereg innych gatunków drzewa i wyrobów z niego. Rynek angielski ma także poważne znaczenie dla naszego przetwórstwa spożywczego. Wywozimy do Anglii między innymi ogórki w opakowaniu hermytycznym, cukier niektóre gatunki likierów, poza tym eksportujemy nieduże ilości makuchu. Skór do Anglii wywozimy bardzo mało. W 1937 roku wartość wywozu tego artykułu wyniosła zaledwie półtora mil. zł. Warunki handlu międzynarodowego są w dobie obecnej wybitnie niekorzystne z uwagi na różnorodne ograniczenia, które niemal wszystkie państwa (a w każdym razie cała Europa) powprowadzały. Zmniejszyły się więc niewątpliwie ilościowe możliwości eksportu na rynki zagraniczne. Jednakowoż dobry towar na pewno będzie miał odbiorcę nawet w dzisiejszych warunkach obrotu międzynarodowego. Dla nas szczególnie rzeczą jest ważną podnoszenie na coraz wyższy poziom jakości naszych wytworów. Przykład Anglii wskazuje, iż dzięki standaryzacji można wiele zyskać, można utrwalić przede wszystkim rynek zbytu, zwiększając zdolność kunkurencyjną naszych towarów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P.—*ZYGMUNT KMITA*

W związku z rozpoczynającym się w terenie okresem corocznych prac statystycznych w zakresie produkcji rolniczej Główny Urząd Statystyczny zwrócił się do wszystkich rolników z następującym apelem:

„Każdy dobry gospodarz wiedzieć powinien, co posiada we własnym gospodarstwie. To samo dotyczy i Państwa, będącego jednym wielkim gospodarstwem.

Rolnictwo należy do najważniejszych gałęzi naszej wytwórczości; dokładne wiadomości o stanie produkcji rolnej oraz o liczbie zwierząt gospodarskich posiadają więc doniosłe znaczenie.

Praca statystyczna dokonywana przez urzędy gminne — przy pomocy komisyj gminnych — opiera się na wiadomościach otrzymywanych od rolników. Od ogółu więc ludności rolniczej zależy dokładność, a tym samym wartość statystyki rolniczej, która jest bardzo pomocna przy regulowaniu życia gospodarczego.

Wszyscy rolnicy winni wiedzieć, że corocznie zbierane przez Główny Urząd Statystyczny wiadomości o produkcji roślinnej i zwierzęcej są chronione ustawowo, nie mogą być udzielane w innych celach, a służą **tylko do celów statystycznych.** Zestawienia, opracowywane na podstawie tych wiadomości, są ogłaszane przez Główny Urząd Statystyczny w liczbach, obejmujacych całe państwo, województwa i powiaty.

Obowiązkiem każdego rolnika jako obywatela Rzeczypospolitej Polskiej jest

udzielanie zarządom i komisjom gminnym jak najbardziej zgodnych z rzeczywistym stanem wiadomości o powierzchni zasianej i o plonach oraz podawanie rzeczywistej liczby zwierząt gospodarskich.

Wymaga tego zarówno dobrze zrozumiany interes własny każdego rolnika, jak i dobro ogólne“.

DN

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOŚWIECKIEJ, WARSZAWA. NOWY-ŚWIAT 57. TELEFON 2.72-16.